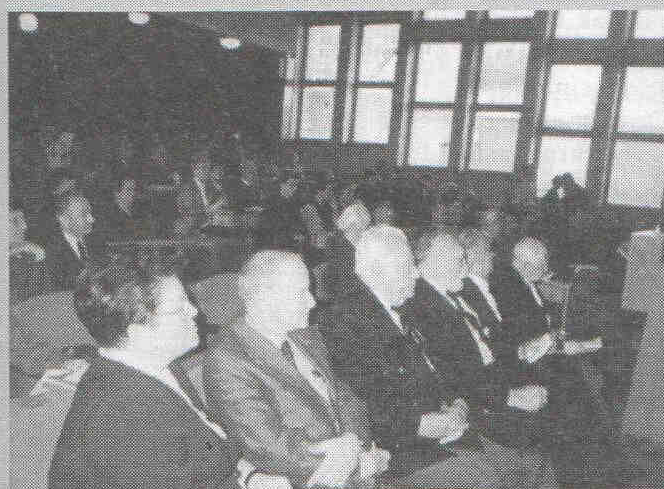
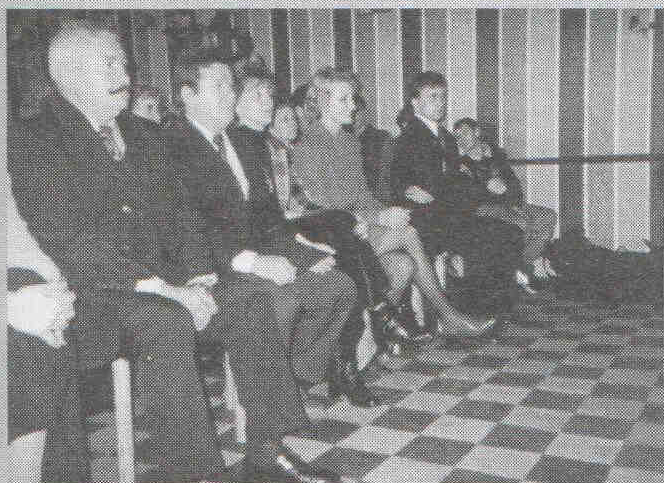




Rajgradzkie ECIJA

* ROK X * NR 10 (116) * PAŹDZIERNIK 1999 * CENA 1 zł * ISSN 1427-9037 *

ŚWIĘTO EDUKACJI NARODOWEJ



W dniu 23 października b.r. w Białymstoku odbyła się sesja historyczna poświęcona okupacji sowieckiej białostockizny w latach 1939-41. Obradom przewodniczył uczestnik ruchu konspiracyjnego tamtych lat, Jan Karoliewicz. Obecny był również prof. Tomasz Strzembosz, który od wielu lat zajmuje się problematyką okupacji sowieckiej na naszym terenie.

Władze reprezentowali: Wojewoda Podlaska Krystyna Łukaszyk, poseł Józef Mrozowski, powiat grajewski reprezentował członek Zarządu Powiatu - Zygmuntn Tarnacki.

CHODZIŁEŚ NASZYM DROGAMI

W pierwszej połowie października br. odbył się w Białymstoku cykl imprez i spotkań w ramach **DNI PAPIESKICH**. Imprezy odbywały się w salach Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury – współorganizatora tego przedsięwzięcia. Między innymi w dniu 17 października, niejako symbolicznym, bo rozpoczynającym 21 rok pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, odbyło się w Sali Różowej WOAK podsumowanie ogólnopolskiego konkursu na rzeźbę – „Jan Paweł II – Jego pielgrzymki, idee i myśli zawarte w homiliach i nauczaniu duszpasterskim” połączone z wystawą rzeźb zgłoszonych na konkurs.

O idei konkursu i jego pokłosiu tak piszą jego organizatorzy: *„Chcieliśmy postawić naszym uczestnikom, twórcom ludowym trudniejsze zadanie niż tylko ujęcie portretowe umiłowanego powszechnie „naszego” papieża. Chcieliśmy wywołać twórcze refleksje na temat pielgrzymek do Polski i ich roli w budzeniu ducha narodowego, patriotyzmu, solidarności społecznej i pogłębionej religijności Polaków. Plon konkursu to 48 prac rzeźbiarskich 32 autorów. Jest on swoistym hołdem oddanym z gorącego serca, na miarę talentów i wyobrażeń ludowych artystów. Pokazujemy w tym szczególnym czasie, kiedy Ojciec Święty znowu wędruje po naszej ziemi – „tej ziemi” – o której los modli się i zabiega od początku swego pontyfikatu.”*



dokończenie na str. 18

WIEŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RADY MIESKIEJ

W dniu 26 października 1999 r. odbyły się obrady X Sesji Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Obrady prowadził Przewodniczący Rady Zbigniew Poniatowski.

ZMIANY W BUDŻECIE GMINY

Skarbnik Halina Piotrowska przedstawiła uchwałę zawierającą szereg koniecznych zmian w budżecie gminy. Między innymi radni postanowili kwotę 70 tys. zł przekazać na konto inwestycyjne; pieniądze pochodziły z dodatkowych subwencji.

WYBÓR ŁAWNIKÓW LUDOWYCH

Przewodniczący Zespołu ds. Wyboru Ławników Ludowych, radny Jan Jasiński, przedstawił kandydatów pozytywnie zaopiniowanych przez Zespół. W wyniku tajnego głosowania ławnikami ludowymi przy Sądzie Rejonowym w Grajewie zostali: Kazimierz Golubiewski, Jan Kamiński, Jan Karwowski, Eugeniusz Kołowski, Zbigniew Koniecko, Jan Królczyk, Jan Muczyński, Stanisław Ziuzia. Członkami Kolegium ds. Wykroczeń zostali wybrani: Robert Dąbrowski, Henryk Jankowski, Zbigniew Kolenda, Jarosław Kuczyński i Jan Wojewoda.

ZMIANA LOKALIZACJI
GIMNAZJUM

Burmistrz Zygmunt Dziadziak poinformował radnych, że teren przeznaczony uchwałą Rady pod Gimnazjum w Rajgrodzie, a położony przy ulicy Zabielskiego, budził pewne zastrzeżenia. Obniżenie terenu i kilkumetrowe pokłady torfu poddały w wątpliwość zasadność budowania gimnazjum w takim miejscu. "Budowlańcy" określili, że dzisiejsze środki techniczne pozwalają na wykonanie budynku praktycznie i na takim gruncie, ale koszty budowania w tym miejscu mogą podrożyć całą inwestycję nawet o 50%. Po dokonaniu wizji lokalnej i wzięciu pod uwagę opinii zespołu opracowującego Studium Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Rajgród Zarząd w dniu 25 października postanowił zmienić lokalizację Gimnazjum w Rajgrodzie na

teren położony przy ul. Jaćwieskiej i ul. Stanki, tuż nad Jeziorem Rajgrodzkim. Argumentując decyzję Zarządu, p. Piotr Mioduszewski z Białegostoku (członek zespołu opracowującego w/w Studium) powiedział: "... Po wizjach lokalnych, analizie w terenie, przedstawialiśmy Burmistrzowi zgłaszając uwagi, że sama działka nr 827 (przy ul. Zabielskiego) położona jest w niecce, w zagłębieniu bezodpływowym i panują tam złe warunki fizjograficzne do lokalizacji wszelkiego typu zabudowy. Również warunki gruntowo-wodne, które są najbardziej istotnymi warunkami do posadowienia budynku, nie tylko szkoły, są tam złe. Odwierty, jakie były wykonane w pobliżu tej działki na potrzeby spółdzielni mieszkaniowej, wykazują, że na skraju tej niecki miąższość torfu sięga trzech metrów. Na podstawie układu warstw, jak również terenu, wnioskowo należy, że w centralnej części tej działki torfy mogą sięgać pięciu, a nawet sześciu metrów. Postawienie budynku wymagałoby posadowienia go na tzw. fundamentach zastępczych, a więc studnie, pale i podobnego typu wzmocnienia gruntu, co jest stosunkowo kosztownym przedsięwzięciem. (...) Obiekt typu szkoła jest o szczególnych wymaganiach, podobnie jak szpitale, żłobki, domy pomocy, sanatoria... Takiego typu obiekty powinny być lokalizowane w dogodnych warunkach topoklimatycznych. W warunkach dobrego nasłonecznienia i na tzw. ciepłolubnym gruncie: piaski, żwiry, gliny żwirowe, nie zaś na torfach czyli na utworach przewodnionych, z płytkim poziomem podsiąków. W takich warunkach występuje zaleganie mgieł, a jednocześnie zaleganie mas chłodnego powietrza i zaleganie wszelkiego typu zanieczyszczeń, które spływają do tego typu doliny. Wprawdzie na tej działce występuje część gruntów mineralnych, ale są to krańce zbocza wysoczyzny i akurat w tym miejscu przebiega kolektor ściekowy. Lokalizacja szkoły na obrzeżu tej dolinki byłaby utrudniona i trzeba by było przełożyć kolektor ściekowy.

Naszym zdaniem, projektantów, należy zaprzestać prac prowadzących do lokalizacji gimnazjum w tym miejscu, a

zaplanować tu zabudowę mieszkaniową wzdłuż ul. Zabielskiego.

Dzisiaj dowiedziałem się o nowej lokalizacji, wskazanej przez Zarząd Miasta, i od razu tam pojechałem. Na pewno jest to lepsza lokalizacja pod zabudowę. Nowy budynek szkoły będzie wzbogacał krajobraz miasta i jego architekturę."

Przewodniczący Z. Poniatowski podkreślił, że nowa lokalizacja na terenie znacznie wyżej położonym, ma dobre nasłonecznienie i kapitalne położenie, które można wykorzystać w okresie wakacyjnym.

Odpowiadając na zapytanie radnego Stanisława Ziuzi, burmistrz Z. Dziadziak, poinformował, że teren położony jest między zabudowanym już osiedlem Rongart I a budującym się osiedlem Rongart II i pierwotnie przeznaczony był pod zabudowę usługowo-turystyczną. Działka ta liczy ponad trzy hektary i jest własnością gminy. Na jej części nadal może pozostać funkcja turystyczno-usługowa. Jest to teren eksponowany od strony jeziora, jednocześnie od strony miasta.

Radni jednogłośnie przychyliłi się do zmiany lokalizacji Gimnazjum w Rajgrodzie. Tym samym przetarg na projekt Gimnazjum, który został ogłoszony na 28 października zostaje odłożony na termin późniejszy. Potencjalni projektanci, których zgłosiło się już kilkunastu zostaną o tym fakcie powiadomieni i uzyskają dodatkową niezbędną dokumentację.

CZYNSZ

ZA LECZNICĘ ZWIERZĄT

Burmistrz Z. Dziadziak poinformował Radę, że wpłynął wniosek p. Andrzeja Grądzkiego, który zwraca się z prośbą o zmniejszenie czynszu o jedną czwartą za dzierżawioną lecznicę zwierząt. Zmniejszenie czynszu obowiązywałoby na okres 3 lat, bo w tym czasie p. Grądzki może pobierać czynsz od pp. Szulc w wysokości 24,15 zł - czynsz regulowany. "Od miesiąca sierpnia - powiedział burmistrz Z. Dziadziak - nie możemy z tym problemem dać rady. Pan Grądzki nawiedza nas prawie co drugi dzień. W związku z tym podjąłem taką decyzję:

WIEŚCI Z GRODU RAJ

Urząd miasta podpisał bezpośrednio umowy z dwiema rodzinami tam zamieszkującymi. Ustalono z nimi czynsz regulowany, bo kwoty jakimi chciał obciążyć ich p. Grądzki były nie do "przełknięcia" przez nich. Zarząd opowiedział się za tym, aby obniżyć czynsz dla p. Grądzkiego, z ustalonej poprzednio kwoty 500 zł. do 400 zł. W dalszym ciągu temat jest drążony przez p. Grądzkiego. Mam taką propozycję: dalej już nie obniżać, a jeżeli p. Grądzki byłby niezadowolony z decyzji... to Urząd może rozwiązać umowę z p. Grądzkim i ogłosić przetarg na wynajem lecznicy. (...) Rada jest organem zbyt poważnym i reprezentuje interesy całej gminy i jej mieszkańców, i tak być nie może, aby Rada ugięła się pod tego typu żadaniami."

Przewodniczący Z. Poniatowski powiedział: "Dla mnie jest to zgroza; przez 3 miesiące pracownicy Urzędu nie potrafili rozwiązać tego węzła. Jest to prosta sprawa i typowo administracyjna. Nie wolno powielać błędów z lat poprzednich, gdzie nie było konkretnie spisanej umowy, następnie nie było konkretnego wypowiedzenia tej umowy, terminy płyną... nie ma żadnej wpłaty. Stoimy w miejscu, zainteresowany drąży temat i nic się nie dzieje. Budującym jest fakt, że Burmistrz w końcu stanął na wysokości zadania i wygłosił kategorię zdanie."

Radny Edward Zaleskiewicz dodał: "Rada zatwierdziła te 500 zł miesięcznie, a wychodzi na to, że to p. Grądzki będzie Radą rządzić. Jak to będzie wyglądać, że Rada ugięła się przed jedną osobą. Popieram zdanie pana Burmistrza."

Radny Sylwester Sulewski powiedział m. in.: "Jak było powiedziane na poprzedniej sesji, ci Państwo, którzy zamieszkują te mieszkania, i my, liczyliśmy się z tym, że owe 500 zł czynszu zostanie trochę tak podzielone: po 100 zł oni i 300 zł p. Grądzki. Jeżeli oni płacą po 24 zł, jest to bardzo mało i widzę, że ten ciężar spada na p. Grądzkiego. Nie jestem więc zdziwiony, że p. Grądzki wydeptuje tutaj drogę. Trwa to 3 miesiące i trzeba z tym skończyć, ale trzeba na to szerzej spojrzeć. Nie tylko ja byłem przekonany, ale chyba i wszyscy, że ci ludzie tam

mieszający wezmą na siebie więcej. Złe wrażenie zrobiła na mnie ta osoba, bo powiedziała, że ona nie będzie sprzątać klatki schodowej i zaczeka na to, jak to rozwiąże samorząd."

Przewodniczący Z. Poniatowski dodał, przypominając radnym: "Myśmy chcieli, żeby było w ten sposób, aby jedna osoba, jedna firma, była odpowiedzialna za całą sprawę i będzie rozliczała się z ludźmi tam zamieszkującymi w pewien określony między sobą sposób. Jeżeli cały ciężar 500 zł przekłada się na dwie rodziny na górze lecznicy, to pewnym jest to, nie dojdzie do porozumienia tej trójki"

Po udzieleniu głosu przez przewodniczącego Rady, lekarz weterynarii Andrzej Grądzki powiedział: "Nie jest prawdą, że w lecznicy nic się nie dzieje. Został już zrobiony dach i będą prowadzone dalsze prace. Ustawa o prawie lokalowym nie pozwoliła mi na podpisanie umowy z zamieszkującymi na czynsz wolny, a zwłaszcza, że oni na taki czynsz się nie zgadzają. Podjąłem więc inicjatywę, aby podpisać z nimi umowę na czynsz regulowany. Oczywiście jest to tylko moja sprawa. Inaczej trzeba by pójść do sądu, żeby te sprawy rozstrzygnąć. Jeżeli można by było wprowadzić czynsz wolny, to można by wówczas było dogadać się do jakiej kwoty. Nie doszło do tego, więc napisałem, bez żadnej złośliwości, podanie do Rady o zmniejszenie czynszu i proszę, aby Rada się do tego ustosunkowała. Jeżeli Rada ustosunkuje się inaczej, niż ja proszę, to trudno, ja się z decyzją Rady zgodzę."

W wyniku głosowania radni postanowili, zgodnie z intencją Zarządu, obniżyć czynsz dla p. Grądzkiego do kwoty 400 zł miesięcznie.

SPRAWOZDANIE BURMISTRZA

Burmistrz Z. Dziadziak poinformował, że wszystkie uchwały z poprzedniej sesji zostały wykonane, bądź są w trakcie realizacji. Przetarg na budowę wysypiska odpadów wygrała firma "AR-MEL" z Wyszkowa, specjalizująca się w wykonywaniu tego typu inwestycji, za kwotę 640 tys. zł. Do przetargu stanęły 4 firmy, ale, przykładowo dwie firmy z Ełku

oferowały wybudowanie wysypiska za 900 tys. zł. Firma z Wyszkowa już przystąpiła do budowy.

Zarząd na swych pięciu posiedzeniach od ostatniej sesji rozpatrywał wiele spraw. Ostatnio wpływa wiele wniosków od osób indywidualnych, dotyczących zmian w planie zagospodarowania przestrzennego gminy. Po zaopiniowaniu przez Zarząd trafiają one najczęściej do zespołu opracowującego studium zagospodarowania przestrzennego gminy.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Zarząd szczegółowo analizował funkcjonowanie oświaty na terenie gminy. Zaakceptował propozycję podziału środków pomocowych uczniom z rodzin posiadających trudną sytuację materialną, opracowany przez kierownika BOS - Marię Zimińską. Przyznane kwoty na poszczególne szkoły podzieliły Rady Pedagogiczne i Komitety Rodzicielskie.

CZY SPRZEDAĆ PRYZSTANEK PKS W RAJGRODZIE?

Burmistrz Z. Dziadziak poinformował radnych, że wpłynęło pismo p. Andrzeja Mikulskiego - właściciela PPHU "Jędrus", w którym zainteresowany wyraża chęć nabycia przystanku PKS w Rajgrodzie wraz z posesją. Gwarantuje postawienie w tym miejscu nowoczesnego sklepu. Jednocześnie chęć nabycia przystanku wraz z posesją zgłosił p. Bielawski, którego posesja przylega do w/w. Nikt z nich nie gwarantuje zachowania w tym miejscu poczekalni dla podróżnych. Sprawa ta podzieliła radnych. Jedni widzą w ewentualnym przetargu pozyskanie sporej gotówki na rzecz gminy i pobudowanie następnie poczekalni dla podróżnych w parku, obok ławki przy zatoczce dla autobusów. Drudzy, a była ich zdecydowana większość stanęli na stanowisku, że nie wolno likwidować istniejącego przystanku, a p. Mikulskiemu zaproponować inny plac. Zdaniem przewodniczącego Z. Poniatowskiego takiego miejsca nie wolno sprzedawać, a w ogólnej koncepcji zagospodarowania Rajgrodu trzeba pamiętać, że w tym miejscu istnieje aleja prowadząca do jeziora. Padły też głosy o

przebudowie tego miejsca, tak, aby aleja była bardziej eksponowana i następnie zadbana.

PROBLEM

WODOCIĄGOWANIA GMINY

Jak poinformował burmistrz Z. Dziądziałek poważnym problemem na terenie naszej gminy jest zły stan wody w wodociągu wiejskim, jak też w wodociągu w Rajgrodzie. Sanepid ostrzega przed ostatecznym posunięciem, czyli zamknięciem hydroforni w Beldzie. Woda pozyskiwana ze studni głębinowych w tej miejscowości ma fatalny skład chemiczny: przekroczone normy żelaza, azotanów, manganu, a dodatkowo występuje tu amoniak. Wykopanie nowej studni zamyka się kwotą ok. 1 mdl starych złotych, ale nikt nie daje gwarancji, że studnia będzie zawierać wodę o lepszych parametrach. Budowanie zaś stacji uzdatniania wody w Beldzie, co zakłada opracowana już koncepcja wodociągowania gminy Rajgród, pociągnęłoby za sobą wydatek rzędu 7-8 miliardów starych złotych.

Wiceprzewodniczący Rady - Leon Batura przypomniał, że pod

Rajgrodem istnieją wykopane cztery studnie o wydajności 280 m³ wody na godzinę o parametrach nawet poniżej norm krajowych. Zasugerował, że warto pomyśleć o posadowieniu w tym miejscu hydroforni i podłączeniu się do wodociągu wiejskiego i również miejskiego. Rajgrodzka hydrofornia przy blokach mieszkalnych jest w fatalnym stanie technicznym i woda z tego ujęcia "ma wiele do życzenia".

Burmistrz Z. Dziądziałek potwierdził, że dokumentacja i raporty z badania wody w studniach głębinowych na Podchoinkach mówią, że nadaje się ona do spożycia bez przegotowania.

Radny Janusz Sobolewski powiedział, że Zarząd Miasta pracuje nad nową koncepcją wodociągowania gminy Rajgród. W budżecie przyszłego roku zostanie zawarowana pewna kwota na wykonanie projektu wodociągu wiejskiego i miejskiego. Brana jest pod uwagę możliwość wykorzystania istniejących studni na Podchoinkach, ale wymaga to jeszcze pewnych ekspertyz. Zamiast inwestować w złą jakościowo wodę w Beldzie, za kilka miliardów starych złotych można położyć kilka

kilometrów wodociągu spinającego istniejącą już sieć wiejską i miejski wodociąg w Rajgrodzie. Przy okazji należy wykonać plan wodociągowania całej gminy i sukcesywnie podłączać poszczególne wsie.

Burmistrz Z. Dziądziałek dodał, że mieszkańcom naszej gminy należy się dobra woda do spożycia. Problem zaś jest nabrzmiały od lat, bo nasza gmina jest zwodociągowana zaledwie w 5%. Na mapie wodociągowania byłego województwa łomżyńskiego byliśmy białą plamą".

LIST OTWARTY

Przewodniczący Z. Poniatowski przeczytał radnym list otwarty p. Heleny Prostko-Masztalerz skierowany do Rady Miejskiej, który zawierał protest w sprawie lokalizacji nowego wysypiska odpadów oraz polemikę do wypowiedzi radnych, jakie padły w tej sprawie podczas obrad poprzedniej sesji RM.

Ze względu na obszerność listu zamieścimy go w następnym numerze "RE", jak też odpowiedź władz samorządowych gminy Rajgród.

DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ



Po raz pierwszy święto pracowników oświaty obchodzono w Gimnazjum w Rajgrodzie. Z tej okazji odbył się uroczysty apel. Uczniowie szkoły pod kierunkiem mgr Ireny Cerwionka przygotowali specjalny program artystyczny. Dyrektor Zygmunt Tarnacki podkreślił, że 226 lat temu Komisja Edukacji Narodowej realizowała reformę oświaty, która przyniosła pozytywne efekty, mimo że czasy dla Polski nie były łatwe. Dlatego jest szansa, że obecna reforma oświaty, której wizerunkiem są szkoły gimnazjalne również przyniesie dobre efekty dla społeczeństwa i kraju. Na zakończenie młodzież gimnazjalna złożyła życzenia pracownikom oświaty oraz wręczyła kwiatki i samodzielnie wykonane laurki.

Inf. własna

Z OSTATNIEJ CHWILI

W czwartek, 28 października w hali MOSIR w Grajewie odbył się I Podlaski Turniej Tenisa Stołowego Uczniowskich Klubów Sportowych. Zawody odbyły się w dwóch kategoriach: Żaków i Młodzików. Startowały drużyny z województwa Podlaskiego, między innymi z Czarnej Białostockiej, Łomży, Chodorówki, Osowca, Grajewa. UKS „Jegrznia” Rajgród reprezentowały dwie drużyny w jednej i drugiej kategorii. Wśród żaków, UKS Rajgród zajął III miejsce. Drużyna wystąpiła w składzie: Aleksandra Golińska, Ewa Piotrowska, Paweł Klepacki, Dariusz Tarnacki. Drużyna zakwalifikowała się na turniej strefowy, który odbędzie się w Mińsku Mazowieckim w listopadzie b.r. Do głównych organizatorów należał UKS 2 z Grajewa. Sprawami organizacyjnymi zajmował się pan Eugeniusz Skibniewski.

XII SESJA RADY POWIATU

W dniu 11 października 1999 r. obrady XII Sesji Rady Powiatu w



Grajewie odbyły się tym razem w Zespole Szkół Zawodowych. Powodem zorganizowania sesji w jednej z grajewskich szkół podległych powiatowi był Dzień Edukacji Narodowej. Na wstępie młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych dała występ, ale dzieciom z Zespołu Szkół Specjalnych zgotowano owacje na stojąco za wzruszający program artystyczny.

Wicestarosta Jarosław Augustowski w swym wystąpieniu zaznaczył, że w powiecie grajewskim rozwinięte jest szkolnictwo zawodowe. W szkołach podległych powiatowi uczy się 3667 uczniów, z którymi pracuje 217 nauczycieli oraz 103 osoby z administracji i obsługi.

Dyrektorzy grajewskich szkół ponadpodstawowych opowiedzieli o dotychczasowych sukcesach podległych im placówek oraz przedstawili plany na przyszłość.

Nagrodę Starosty, ustanowioną po raz pierwszy, otrzymali: Zuzanna Kurowska i Janina Marianna Ostrowska – obie z ZSR w Niećkowie, Mirosława Konopka z ZSZ w Grajewie, Andrzej Kószczuk z ZSS w Grajewie, Grażyna Konopka z LO w Grajewie, Jadwiga Choros z ZSZ w Szczuczynie i Edward Doleziński z LO w Grajewie.

Z okolicznościowym przemówieniem wystąpiła przewodnicząca Rady Powiatu – Eugenia Ku-

wychowankom nie tylko samego siebie, ale i swego czasu.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton w przemówieniu do 1100 delegatów z różnych krajów na II Ogólnoświatowym Kongresie Edukacji powiedział: 'Najlepszą drogą do umacniania demokracji i narodu oraz przygotowania ich do zadań, jakie niesie XXI wiek, jest zagwarantowanie uniwersalnej i doskonałej edukacji dla każdego dziecka na naszej planecie. Aby to spełniło się, muszą w szkołach pracować dobrzy nauczyciele, którzy są fundamentem dla dobrych szkół.'

Niewiele mamy szkół posiadających dobrze wyposażone pracownie, w których można oczarować uczniów nowoczesnym sprzętem. W dobie wielkich zmian w naszym kraju, a szczególnie w oświacie, oczekuje się na wszystkich frontach zachowań i postaw twórczych.

Od kogo przede wszystkim?



lesza: „(...) Etos nauczyciela głosi, że być nauczycielem i wychowawcą – to spełniać pewien rodzaj powołania. Spełnienie powołania wymaga poświęcenia

Oczywiście od nauczycieli. Zatem kreatywni pedagodzy – głowa do góry. Robicie na pewno wspaniałe rzeczy. Nie patrzycie na trudności; one zawsze były, są i będą.

(...) Wszyscy chcemy pracować w dobrze zarządzanej szkole, sensownie wprowadzającej reformę edukacji.”

Na zakończenie przewodnicząca E. Kulesza przekazała najserdeczniejsze życzenia nauczycielom i wychowawcom, katechetom, dyrektorom i pozostałym pracownikom oświatowym.

Inf.wł.

AUGUSTOWSKIE VI FORUM "SPRAWNI INACZEJ"

Uartym od kilku lat zwyczajem w dniach 28-29 września 1999r. w Ośrodku Wypoczynkowym BPIS w Augustowie odbyła się VI edycja augustowskiego "Forum Sprawni Inaczej".

Na konkurs wpłynęło ogółem 180 prac (w ubiegłym roku 105). Nagrodzono lub wyróżniono 30 prac twórców niepełnosprawnych, z tego w dziedzinach: ceramika - 4, rzeźba w drewnie- 3, tkanina artystyczna - 2, malarstwo i rysunek - 8, haft i koronka - 6, poezja i proza - 4, inne kategorie - 4.

Oglądając wystawę nagrodzonych prac w augustowskim Domu Kultury można uznać, że jakość tych prac z roku na rok jest lepsza. Coroczny zwyczaj organizowania warsztatów dla poszczególnych grup twórczych owocuje doskonaleniem sztuki pisania, malowania, rzeźby czy haftu, a przecież wiadomo, że ten rodzaj twórczości jest jedną z najdoskonalszych form

rehabilitacji z jednoczesnym tworzeniem klimatu do integracji ze środowiskiem ludzi zdrowych.

My, osoby niepełnosprawne, wdzięczni jesteśmy organizatorom i sponsorom tak wspaniałej imprezy kulturalnej w naszym mieście. Mamy nadzieję, że podobnie będzie w roku przyszłym, a zasięg tej imprezy będzie coraz większy.

W "Gazecie Współczesnej" z dnia 4 października 1999r. i "Przeglądzie Augustowskim" z października 1999r. pan red. Jerzy Buzon pisze, że osoby niepełnosprawne są wrażliwe, a jednocześnie otwarte na świat. Ponieważ jestem jednym z nich, powiedziałbym tak: - jesteśmy otwarci na świat żywych ludzi i piękna natury, zapytałbym jednak: - czy ten świat jest otwarty na potrzeby ludzi skrzywdzonych przez los?...

Póki co, apeluję do samorządów województwa podlaskiego i warmińsko-mazurskiego, aby w przyszłym roku wsparły inicjatywy tworzenia tego typu imprez kulturalnych. Przecież taka impreza to kompres na obolałe serca wielu ludzi skrzywdzonych przez los.

Henryk Milewski

FELIKS OKTAWIAN SZUKIEWICZ,

oficer armii carskiej, major i dowódca oddziału w powstaniu styczniowym, urodził się w 1840 r. w Warszawie. Był synem przewodniczącego grodzieńskiej izby sądu kryminalnego. Służył w polskim korpusie kadetów, a następnie studiował w Konstantynowskiej Szkole Wojennej w Petersburgu, którą ukończył w 1860 r. w stopniu chorążego.

W chwili wybuchu powstania stacjonował w Dęblinie. 27 kwietnia, jako podporucznik, zdezerterował z szeregów armii i przez Warszawę udał się w augustowskie, gdzie wstąpił do oddziału Konstantego Ramotowskiego „Wawra”. W partii „Wawra” służył ok. 4 tygodni. Na początku czerwca rozpoczął tworzenie własnego oddziału, który formował na Grzędach.

Zaopatrzeniem w żywność i dowozem ochotników w oddziale zajmował się m. in. Bartłomiej Chilicki z Jamin, któremu pomagał jego nieletni syn Feliks. Miał on pod nieobecność ojca (11. 06) wyprowadzić oddział Szukiewicza z okrażeń w okolice Ciszewa na uroczysko Łozy.

Na przełomie lipca i sierpnia Szukiewicz stacjonował niedaleko uroczyska Niemieckie Mogiłki, w pobliżu chaty strażnika leśnego Michała Karpowicza, gdzie pod okiem Jana A. Andruszkiewicza nadal szkolił swoją, liczącą wówczas ok. 150 osób partię.

Jej główną słabością było fatalne uzbrojenie. Jak wspomina Szukiewicz: „O ile nazwa [kosynierów] opowiadała rzeczywistości, bo każdy z nich trzymał mocno w chłopskiej garści drążek z osadzoną na sztorc kosą, o tyle oddział strzelców mógłby nosić raczej

miano bractwa strzeleckiej graciarni, tyle tam było okazów broni nadających się do magazynów osobliwości. Oprócz kilku ciężkich skałkowych karabinów, porzuconych prawdopodobnie przez uchodzących w 12-tym roku Francuzów, a teraz wydobytych z kryjówek, były ty strzelby wszelkiego rodzaju, od przepysznej dźwirowanej dubeltówki począwszy, a kończąc na odrutowanej i szpagatem powiązanej rusznicy, która o dziwo, w rękach swego właściciela, starego kłusownika, była najcenniejszą bronią. Ba znalazł się nawet garłacz, pamiętający chyba szwedzkie wojny”.

2 sierpnia ponownie ścigany przez duże siły rosyjskie, zaatakował stojący nad służą Mikaszówka posterunek kozacki, zabijając 8 Rosjan przy własnych stratach jednego zabitego, s Michała Dadiana ps. „Ladyga”. W niedługim czasie dowództwo nad oddziałem przejął Feliks Kołyszko, a Szukiewicz objął dowodzenie nad oddziałem konnym, który nie odegrał już poważniejszej roli w działaniach powstańczych.

Pod koniec 1863 r. wyemigrował przez Drezno do Paryża, gdzie w 1866 r. został członkiem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a następnie w 1870 r. - do Sztokholmu. Tu życzliwie został przyjęty przez tamtejsze władze, a nawet otrzymał pomoc materialną od królowej Józefiny, gorącej orędowniczki sprawy polskiej i jej ofiar po upadku powstania.

W połowie lat siedemdziesiątych powrócił do kraju i osiadł w Galicji, gdzie pracował jako kupiec i przedsiębiorca. Miał dwóch synów urodzonych w Szwecji: Wojciecha i Macieja (zm. w 1943 r.), był poetą, pisarzem, publicystą, i tłumaczem ze szwedzkiego. Swój udział w powstaniu Feliks O. Szukiewicz przedstawił w drukowanych wspomnieniach. Żył jeszcze do ok. 1900 r. i mieszkał w Krakowie.

opracował JAROSŁAW MARCZAK

BYŁEM ADIUTANTEM "MŚCISŁAWA"

Wydana ostatnio książka przez Towarzystwo Miłośników Rajgrodu pt. "Byłem adiutantem 'Mścislawa'" autorstwa ks. Stanisława Kossakowskiego wzbudziła duże zainteresowanie. Dowodem na to są pozytywne recenzje prasowe, liczne telefony i listy do Redakcji. Książka zawierająca opowieść o trudnych latach okupacji sowieckiej i hitlerowskiej na Białostoczczyźnie, dodatkowo wzbogacona licznymi fotografiami i fotokopiami dokumentów, powinna znaleźć się w każdej domowej bibliotece. Zachętą niech będzie również bardzo przystępna cena - 5 zł za egzemplarz. Poniżej przytaczamy kilka listów dotyczących problematyki zawartej w książce oraz autora.

W redagowanej przez Pana książce - ks. Stanisław Kossakowski "Byłem adiutantem 'Mścislawa'", Rajgród 1999 - ukazał Pan bohaterski czyn zarówno polskiego żołnierza pułkownika Liniarskiego, jak i jego adiutanta, polskiego kapłana. Gorąco Panu dziękuję za podjęcie się trudu zredagowania książki, która utrwali bogaty, aczkolwiek tak bolesny, fragment historii naszej ojczyzny.

Książka "Byłem adiutantem Mścislawa" godna jest upowszechnienia tak wśród duchowieństwa, jak i naszych wiernych, młodzieży szczególnie. Książka powinna znaleźć swoje poczesne miejsce w bibliotekach parafialnych i szkolnych.

Łączę wyrazy szacunku i Bożego błogosławieństwa

Ks. Biskup Edward Samsel

(...) Książka ta jest bardzo cennym, dokonany dosłownie w ostatniej chwili, zapisem dokumentującym tamte lata ogromnych poświęceń i determinacji naszego narodu w walce z kierowanymi ręką szatana działaniami naszych nieprzyjaciół. Tym bardziej jest ona dla nas cenna, że dotyczy naszych terenów. Świadkowie tamtych lat już przeważnie odeszli. Ksiądz Kossakowski był jednym z ostatnich (może nawet ostatnim), którzy w tamtych latach byli w samym centrum

wydarzeń, wiele zapamiętali, wiele z g r o m a d z i l i dokumentów i w ostatniej chwili

przekazali to wszystko dla potomności.

Ogromna w tym zasługa Towarzystwa Miłośników Rajgrodu. Ksiądz Stanisław wyrażał się z wielkim szacunkiem o Waszej działalności.

Ogarnął mnie żal i lzy zakreśliły się w oczach, kiedy we wrześniowym numerze "RE" przeczytałem: "*Ks. kanonik Stanisław Kossakowski nie żyje*". Zmarł człowiek, który przez wiele lat był w jakiś sposób obecny w mojej rodzinie. Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy młody ksiądz Stanisław Kossakowski zjawiał się w Bargłowie jako wikary. Ja byłem w tym czasie uczniem Gimnazjum w Augustowie i ministrantem w kościele. Wtedy też nawiązała się znajomość między księdzem a moim ojcem, która potem przekształciła się w przyjaźń. Mieli wiele okupacyjnych wspomnień. Działali na innym terenie i na odległych od siebie szczeblach, ale łączyła ich osoba wspólnego dowódcy - "Mścislawa". Potem, kiedy byłem już dorosłym człowiekiem, wspólnie z ojcem odwiedzaliśmy księdza w jego kolejnych parafiach, gdzie był proboszczem - Rutka Tartak, Pruska, Poryte. Kiedy Ksiądz był w Prusce, kontakty ojca z Księdzem były bardzo częste - bliska odległość. W Prusce przebywał też, w okresach letnich, "Mścislaw". Szczególnie wtedy Ojciec bywał tam często. Kiedyś tak się złożyło, że w czasie pobytu "Mścislawa" w Prusce, do Bargłowa, do rodziny, przyjechał Bronisław Jasiński ps. "Komar" (były dowódca obwodu AK Augustów), Ojca bezpośredni dowódca z tamtych konspiracyjnych czasów. Obaj z Ojcem odwiedzili wtedy "Mścislawa".

(...) Wreszcie ks. kanonik Stanisław Kossakowski przeszedł na emeryturę, pozostając nadal w Wąsewie. Przy różnych okazjach wielokrotnie odwiedzał Białystok. Okazje były różne - poświęcenie tablicy pamiątkowej, odsłonięcie pomnika Marszałka, uroczystości związane z obchodami 50. lecia Armii Krajowej. Za każdym razem zatrzymywał się u nas, jako emeryt dysponował czasem. Wspólnie uczestniczyliśmy w tych uroczystościach. Dorastający jeszcze

wtedy nasz wnuk (maturę zdał ubiegłym roku), amatorską kamerą utrwał fragmenty uroczystości. Żona dbała o to, żeby obiady, na które przychodziliśmy do domu p uroczystościach, były szczególnie starannie przygotowywane.

Potem przy szklance herbaty, bardzo ciekawe, długie, przeciągające się do późnych godzin nocnych rozmowy. Były to wspomnienia, ale nie tylko. Ksiądz umiał interesująco opowiadać - bardzo lubiłem słuchać, wtrącając czasem jakieś dodatkowe pytania. Ksiądz też z zainteresowaniem słuchał moich opowiadań. Interesowały go zarówno okupacyjne przeżycia widziane oczyma dorastającego chłopca, jak też przeżycia młodzieńca, a potem dorosłego człowieka przepychającego się przez pełną różnych przedziwnych zawirowań PRL-owską rzeczywistość. Zawsze podziwiałem umiar takt i obiektywizm w dokonywanej przez księdza ocenie ludzi; ksiądz Stanisław mawiał: "nie narządzić i ferować ostateczne wyroki, nie znamy przecież do końca wszystkich okoliczności. Pan Bóg osądzi i wydy sprawiedliwy wyrok".

Ostatni raz ksiądz Stanisław odwiedził nas przed kilku laty. Chciał zobaczyć, gdzie jest w Białymstoku ulica Liniarskiego. Kilka godzin spędziłem w Muzeum Wojska. Wiele czasu byłem w Zarządzie Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK, gdzie ksiądz między innymi przekazał kserokopie wielu dokumentów (w swoim rodzinnym archiwum przechowuję grubą teczkę zawierającą kserokopie różnych dokumentów i ciekawych materiałów otrzymanych od księdza Stanisława). Odprowadziłem Księdza na dworzec PKS. Zza szyby autobusu pomachał mi ręką na pożegnanie. Odjechał i już nigdy nie przyjedzie.

Potem jeszcze były obchodzone w Wąsewie uroczystości 50. lecia kapłaństwa księdza Stanisława. Nie mogłem skorzystać z zaproszenia, nie byłem w stanie wybrać się w tak daleką podróż.

Ksiądz kanonik Stanisław Kossakowski zostanie w mojej pamięci na zawsze. Chylę głęboko czoło i modłę się za spokój Jego duszy słowami, jak za dawnych bargłowskich lat: "Requiem aeternam dona eis Domine et lux perpetuam luciat eis".

Tadeusz Poziemski

POMNIK ZE ŚMIECI

Dzień Wszystkich Świętych to czas, kiedy odwiedzamy cmentarze, zapalamy znicze na grobach, pochylając się nad nimi w głębokiej zadumie.

Jakie są te rajgrodzkie cmentarze? Coraz bogatsze, bo pomniki wielkie i okazałe rosną z zadziwiającą szybkością. Zwłaszcza na nowym wyrosła ostatnio ogromna ich ilość. Fundatorzy prześcigają się w bogactwie materiałów, w wielkości liter na tablicach. Na coraz to nowych grobach wyrastają ciężkie, zwaliste budowle. Coraz mniej zieleni i kwiatów, coraz więcej granitu i marmuru. Wśród nich, z rzadka, tkwią skromne mogiłki, wprawdzie zadbane, ale gdzie im tam do okazałych, rozłożystych grobów zaplanowanych z góry na całą rodzinę, pokrytych ciężkimi płytami. Niektóre z owych skromnych mogilek były tego lata i jesieni traktowane z ogromnym lekceważeniem. Chodzi o te groby, w sąsiedztwie których budowano pomniki. Otóż stawiający je (najprawdopodobniej robotnicy) przed przystąpieniem do pracy przerzucali całe stosy sztucznych wieńców, kwiatów i śmieci na sąsiednie mogiły - te bez bogatych pomników. Bez zastanowienia, bez pomyślenia choć przez sekundę, że bezczeszcza miejsce czyjegoś spoczynku. Cóż, spoczywający w tych grobach nie oburzą się, nie obronią, w żaden sposób się nie przeciwstawią. A tu trzeba się spieszyć, bo są następne zamówienia, następne niemałe pieniądze. Tu nie ma miejsca, ani czasu na przywoitość. Nie należy winić za ten tylko majstrów wykonujących zamówienia. Dlaczego rodzina zlecająca budowę pomnika nie wyniosła śmieci na śmietnik, jednym słowem - nie przygotowała miejsca pod budowę? Czy fakt, że stać ich na wystawienie kosztownego pomnika pozwala gardzić grobami biedniejszych? Zresztą, wiele tych skromnych grobów są skromnymi nie z powodu ubóstwa czy skąpstwa rodziny. Po prostu są jeszcze ludzie, którzy są zdania, że naszym bliskim zmarłym potrzebna jest przede wszystkim modlitwa, a to podczas mszy świętej zamówionej w ich intencji, a to w

ciszy i skupieniu odmówiony różaniec lub litania. Niektórzy po prostu dbają, aby latem na grobach rosły kwiaty, często groby odwiedzają, zapalają lampki, mówią pacierz. Tak rozumieją obowiązek oddawania czci zmarłym. Na starym cmentarzu są przypadki, że stawiający pomnik "weszli" na sąsiedni grób. Tylko dlatego, że ten nie był otoczony granitowym murem. Teraz, podczas robienia porządków, groby te są niszczone, deptane. Trzeba jakoś dojść do pomnika, więc po mogiłach innych. Z tyłu starego cmentarza są zbudowane duże, solidne śmietniki. Nie dla wszystkich. Niektórym jest za daleko, więc tu i ówdzie piętrzą się stosy śmieci, zwłaszcza na grobach tych, których rodziny mieszkają daleko. Czego świadectwem są te śmieci? Lekceważenia? Niechlujstwa? A może to zbyt słabe określenie?

Ostatni tydzień października, zaledwie kilka dni do Wszystkich Świętych. Na cmentarzu za miastem w starej części przylegającej do nowej, za górką od strony Wojsk wyrósł ostatnio las nowych pomników. Pięknych, lśniących, zdawających się przemawiać ustami fundatorów: oto jak dbamy o naszych bliskich, oto świadectwo naszego szacunku i naszej pamięci, nie pożalowaliśmy pieniędzy...

Nieco niżej, w odległości dwóch - trzech metrów od rzędu mogił, których jedyną ozdobą jest drewniany krzyż, wyrosła ogromna sterta śmieci zdawająca się przemawiać ustami jej twórców: nie musimy się z wami liczyć, nam było za daleko do śmietnika...

Sterta śmieci to pomnik - świadectwo sprzątających. Jednym słowem cmentarze, ich wygląd, to odbicie stosunków międzyludzkich, ludzi, którzy jeszcze nie odeszli na zawsze. Skąd pewność, że ich groby nie zostaną kiedyś zarzucone śmieciami?

Być może, kiedy ten numer dotrze do czytelników, tej sterty już nie będzie. Być może, że w ramach przedsięwziętych porządków zostanie zlikwidowana ...

W każdym bądź razie 26 października z całą pewnością była. Tworzono ją przez całe lato i jesień.

IKA

150 ROCZNICA ŚMIERCI FRYDERYKA CHOPINA

J. Elsnera, który na dalsze kształcenie wysłał go do Wiednia.

Pierwszy duży koncert fortepianowy dał Chopin już w wieku 8 lat. Nie lubił jednak występować publicznie o czym pisał: „Nie dla mnie publiczne występy... tłum mnie onieśmiela, jego oddech dusi, spojrzenia paraliżują, obce twarze wprawiają w zażenowanie.” Po powrocie z Wiednia do Warszawy stał się bywalcem znakomitych warszawskich salonów. Jego kultura osobista, tak, umiarkowany dowcip, a także wyjątkowo przystojna postać (180 cm wzrostu), szczupła sylwetka i blada fizjonomia stanowiły o jego popularności w towarzystwie. Dodatkowo niezwykle talent i romantyczne usposobienie dawały obraz tragicznego geniusza skazanego na walkę z przeznaczeniem; na młodym licu pojawiło się już piętno nieuleczalnej choroby.

Powstanie listopadowe 1830 r. zastało Chopina podczas podróży po Europie. Do kraju już nie powrócił, a skierował się do Paryża, jak większość polskich emigrantów. Kiedy usłyszał go znakomity kompozytor niemiecki Robert Schumann, powiedział: „Panowie, czapki z głów – to geniusz.”

W 1835 r. Chopin przebywał u zaprzyjaźnionej polskiej rodziny mieszkającej w Niemczech. Zakochał się w ich 16 letniej córce – Marii Wodzińskiej, ale matka stanowczo omówiła ręki jedynaczki świadoma choroby jaka niszczyła zdrowie kompozytora. Chopin powrócił do Paryża cierpiący, co dla romantyka było nieobcym nastrojem. Był już znany i lubiany w świecie artystycznym. W tym samym czasie otrzymał niedwuznaczną propozycję od francuskiej pisarki George Sant, której prawdziwe nazwisko brzmiało Aurore Dudevant. Znana była z licznych romansów i złej opinii w dobrym towarzystwie. Chopin odrzucił tę propozycję, ale Sant nie dała za wygraną i w

Fryderyk Franciszek Chopin urodził się 1 marca 1810 r. w Żelazowej Woli w rodzinie francuskiego imigranta. Matką jego była Justyna z Krzyżanowskich. Ona też była pierwszą nauczycielką muzyki syna, który od najmłodszych lat przejawiał niezwykle uzdolnienia muzyczne. Następnym nauczycielem był Wojciech Żywny. Studia muzyczne odbył w Warszawie pod kierunkiem





WIEŚCI Z PARKU

Dodatek Informacyjny Biebrzańskiego Parku Narodowego Nr 9 wrzesień 1999

Szanowni Czytelnicy!

Prezentujemy kolejny - dziewiąty numer naszego dodatku. Oprócz bieżących wydarzeń z Parku będziemy Państwu przekazywać porady, wskazówki, sposoby zachowań zgodnych z ochroną przyrody. Chcemy przedstawić ciekawych ludzi, przybliżyć historię regionu i inne warte zauważenia i poznania sprawy.

Będziemy wdzięczni za uwagi o naszym dodatku, sugestie co do poruszanej w nim tematyki. Zachęcamy do sięgnięcia po pióro i przesyłania krótkich tekstów, które chętnie będziemy prezentować w naszych Wieściach.

Redakcja

Zasłużeni turystyce

Ogólnopolskie Obchody Światowego Dnia Turystyki w tym roku odbyły się w Polczynie Zdroju na Pojezierzu Drawskim. W ostatnich dniach września (od 28.09 do 30.09) do tego miasteczka przybyli ludzie z różnych środowisk zainteresowani turystyką, którzy mieli tam możliwość zapoznania się z prezentowanymi ofertami turystycznymi, zwiedzenia zakątków Pojezierza Drawskiego oraz przede wszystkim wzięcia udziału w konferencji pod hasłem: „**Turystyka szansą rozwoju gminy**”. Tematyka ta wydaje się nam - mieszkańcom nad Biebrzą szczególnie bliska. Mamy również powód do dumy, bowiem na tej ogólnopolskiej imprezie nie zabrakło akcentów biebrzańskich. Patronujący tej imprezie Prezes Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki Jacek Dębski, przyznał dwie *Odnaki za zasługi dla Turystyki* przedstawicielom naszego regionu. Odznaczenie to otrzymali: Pan **Zdzisław Muczyński** oraz **Towarzystwo Miłośników Rajgrodu**. Nasz kolega Zdzisław Muczyński jest wieloletnim pracownikiem BPN i doskonałym znawcą nie tylko Doliny Biebrzy, ale i całego regionu podlaskiego, który przeszedł z plecakiem, przepłynął, bądź przejechał wzdłuż i wszerz.

Cieszymy się, że uznano i dostrzeżono również działania na polu turystyki i rozwoju regionu, jakie podejmuje Towarzystwo Miłośników Rajgrodu.

Biebrzański Park Narodowy serdecznie gratuluje odznaczonym, dzięki którym Biebrza zaistniała na tegorocznym Światowym Dniu Turystyki.

Konferencja EuroParc – Zakopane ‘99



W dniach 15-19 września br. w Zakopanem odbyło się Spotkanie Generalnej Federacji Europejskich Parków Narodowych i Parków Natury – EuroParc. Głównym tematem konferencji była współpraca międzynarodowa parków przygranicznych. Zagadnienie to jest szczególnie ważne dla parków, które swym obszarem wybiegają poza granice państw.

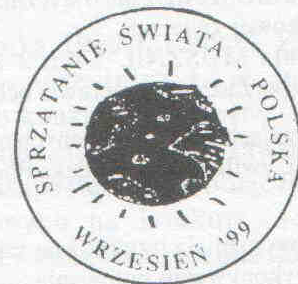
Przyroda nie zna granic! Wymaga takiej samej troski po jednej jak i po drugiej stronie granicy! – zgodnie stwierdzili uczestnicy konferencji.

W spotkaniu tym wzięła także udział delegacja Biebrzańskiego Parku Narodowego. Wykorzystując szansę promocji naszego Parku i regionu; przed licznymi gośćmi z parków narodowych całej Europy przygotowaliśmy barwny poster przedstawiający walory przyrodnicze Parku. Przedstawiciele Parku wzięli także udział w obradach grupy roboczej parków narodowych chroniących obszary mokradłowe. W trakcie dyskusji wymieniono cenne doświadczenia i wiedzę w ochronie terenów bagiennych.

Goście z zagranicy mieli również okazję wędrowki i podziwiania piękna polskich Tatr, spotkania z miejscowymi pasterzami owiec oraz uczestniczenia w góralskiej biesiadzie.

Konferencji towarzyszyła wyśmienita, koleżeńska atmosfera wspierania przez góralską gościnność gospodarzy. Miejmy nadzieję, że atmosfera tego spotkania zostanie także przełożona na dalszą współpracę parków przygranicznych dla dobra ochrony przyrody.

Sprzątanie Świata ‘99



W dniach 17-19 września odbyła się ogólnopolska Akcja „Sprzątanie Świata Polska ‘99”. Od 5 lat Biebrzański Park Narodowy czynnie uczestniczy w tej Akcji współpracując ze szkołami na terenie Parku i otuliny. Wraz z BPN sprzątało 650 uczniów ze szkół podstawowych, 230 uczniów gimnazjum i LO oraz 40 wychowanków przedszkola. Zebrano 550 worków (120 l każdy) śmieci, uprzątnięto 170 km dróg i poboczy, 25 ha boisk szkolnych i terenów zabudowanych, 9 km brzegów rzeki. Straż Parku uprzątnęła śmieci z rzeki Biebrzy na odcinku Jaziewo- Goniądz. Po zakończonej pracy uczniowie otrzymali drobne upominki. Wielką frajdą dla dzieci były ogniska przygotowane przez leśniczych.

Akcja ta miała na celu zasygnalizowanie nam wszystkim problemu zanieczyszczenia środowiska. Wiemy, że młodzież sama nie rozwiąże problemu śmieci, ich segregacji i

składowania. Wierzmy jednak, że nauczanie poprzez indywidualne doświadczenia daje najlepsze rezultaty. Ochronę przyrody można realizować na wiele sposobów - jednym z nich jest wychowanie młodego pokolenia do rozumnego korzystania z zasobów Ziemi.

W tym roku upominki dla uczestników Akcji ufundował Zakład Ubezpieczeń POLONIA S.A.

Dziękujemy uczestnikom i sponsorowi! Zapraszamy za rok.

O szkodach w Biebrzańskim Parku Narodowym

Aspekt prawny odszkodowań

Szkoda w świetle przepisów prawa cywilnego stanowi uszczerbek materialny, który następuje w majątku (mieniu) poszkodowanego wbrew jego woli. Wyrządzenie szkody powoduje obowiązek naprawienia (odszkodowania) przez osobę odpowiedzialną za jej powstanie. Jak zapowiada podtytuł, artykuł ten poświęcony jest zagadnieniom odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez zwierzęta dziko żyjące. Ponieważ pojęcie „szkoda” bywa różnie rozumiana, dlatego zdefiniowałem ją na wstępie.

Pomijając szczegóły dotyczące unormowania tych kwestii w toku długiego rozwoju historycznego, trzeba podkreślić, że problem odszkodowań wypłacanych za szkody wyrządzone przez zwierzęta dzikie jest istotny i wymaga omówienia. Szkody wyrządzone przez zwierzę w uprawach i płonach rolnych stanowią od dawna przedmiot konfliktów, sporów społecznych rozstrzyganych przez sądy powszechne. Dlatego konieczne są jasne i precyzyjne przepisy. Wykonywanie szacowania szkód oraz wypłatę odszkodowań określają następujące akty prawne:

- Ustawa „Prawo łowieckie” z dn. 13 października 1995 r.
- Ustawa o ochronie przyrody z dn. 16 października 1991 r.
- Rozporządzenie Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z dn. 22 maja 1997 r. w sprawie określenia szczegółowych zasad i trybu szacowania szkód oraz wypłaty odszkodowań za szkody w i uprawach i płonach rolnych.
- Rozporządzenie MOŚZNiL z dn. 6 stycznia 1995 r. w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt.
- Rozporządzenia MOŚZNiL z dn. 2 kwietnia 1998 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie ochrony gatunkowej.

Ponadto w sprawach nieuregulowanych mają zastosowanie: Ustawa „Kodeks Cywilny” oraz Kodeks Postępowania Administracyjnego.

Akty prawne wyróżniają trzy rodzaje szkód:

1. szkody przy wykonywaniu polowania,
2. szkody w uprawach i płonach rolnych wyrządzone przez dziki, łosie, jelenie, sarny i danielle,
3. szkody wyrządzone przez zwierzęta objęte całoroczną ochroną: żubry, niedźwiedzie, bobry i wilki.

W dwóch pierwszych przypadkach za powstałe szkody odpowiadają dzierżawcy i zarządcy obwodów łowieckich. Za szkody, o których mowa w 3 punkcie odpowiada Skarb Państwa. W przypadku obszaru Biebrzańskiego Parku Narodowego, BPN

jako jednostka Skarbu Państwa, odpowiada za wszy przypadki szkód.

Problemem BPN w szacowaniu szkód są tzw. enklawy to tereny położone w granicach Parku wyodrębnione „wyspy” nie należące do obszaru BPN. Dotyczy to gromad wsi Rogożynek Jałowo (gm. Lipsk) oraz Jagłowo, Dęb Polkowo, Jasionowo i Kopytkowo (gm. Sztabin). Obszary nie są też terenami kół łowieckich. W związku z powyższym w myśl prawa, Skarb Państwa odpowiada tylko za szkody wyrządzone przez zwierzęta objęte całoroczną ochroną. Przewidywane szkody w uprawach i płonach rolnych powodowane są jednak przez zwierzęta łowne.

Powstaje pytanie: **kto ma wypłacić odszkodowanie** Biebrzański PN w porozumieniu z Podlaskim Urzędem Wojewódzkim wyraził chęć szacowania szkód jednak możliwości wypłaty odszkodowania. Rolnicy tych wsi rozgoryczeni i bezsilni. Wydaje się, że perspektywicznym rozwiązaniem problemu byłoby podjęcie uchwał przez radę gminy Lipsk i Sztabin zgłoszenia wniosku o włączenie „enklaw” w obszar Parku.

Wykonywanie szacowania szkód

Rolnicy z obszaru BPN, którzy ponieśli szkody w uprawach i płonach rolnych zgłaszają szkodę składając podanie sekretariacie biura Parku lub bezpośrednio do Konserwatora (Leśniczego) odpowiedniego Obwodu Ochronnego. Powinno nastąpić w ciągu 7 dni od zauważenia szkody. Upoważnieni pracownicy Parku w terminie 7 dni od daty zgłoszenia szkody dokonują oględzin uszkodzonych upraw rolnych. Podczas tych oględzin ustalają: gatunek zwierzęcy, rodzaj uprawy, powierzchnię całej i uszkodzonej części uprawy oraz procent zniszczenia na powierzchni uszkodzonej.

Końcowe szacowanie szkody wykonuje się bezpośrednio przed zbiorem uszkodzonej uprawy lub płodu rolnego. Ustala się rodzaj uprawy, powierzchnię całej uprawy, jej część uszkodzonej oraz tzw. powierzchnię zredukowaną (procent zniszczenia).

Wysokość odszkodowania wyliczana jest na podstawie średniego plonu w danej gminie dla poszczególnych rodzajów upraw oraz cenę przeciętną danego ziemiopłodu w gminie. Wartość odszkodowania wpisuje się do protokołu oględzin szacowania szkody. Park zobowiązany jest wypłacić rolnikowi odszkodowanie w ciągu 30 dni od daty szacowania końcowego. Szczegóły szacowania szkód zawarte są w wymienionym w poprzednim Rozporządzeniu MOŚZNiL z 22 maja 1997 r.

W 1999 r. Biebrzański Park Narodowy wypłacił odszkodowania w wysokości ok. 23.000 zł. W porównaniu do roku poprzedniego jest to wzrost o 7.500 zł.

W chaszczach Temidy

Odpowiedzialność za szkody obecna jest w ustawodawstwie nie od dziś - wywodzi się ona jeszcze ze starożytnego prawa rzymskiego. Już rzymianie dokładnie opisali wypadki odpowiedzialności również za szkody wyrządzone przez zwierzęta. Jak widać problem ten aktualny jest też dzisiaj, a owa nieszczęsna szkoda od zwierzęcy „stara jak świat”.

Więści z Parku – Dodatek informacyjny Biebrzańskiego Parku Narodowego do gazet samorządowych

Redakcja, opracowanie i skład: Mieczysław Brzezicki, Mariusz Ramotowski, - Biebrzański PN

Katarzyna Nowicka, Janusz Senderacki - pracownicy BPN

Tekst: Ewa Wiatr, Artur Wiatr,

Uwagi, listy, komentarze prosimy kierować na adres: Biebrzański PN; 19-116 Osowiec Twierdza; tel./fax 086 2720 620; 2720 621

KRONIKA TMR

W dniu 1 września 1999 r. wizytę w Towarzystwie złożył p. Brian Sidorsky wraz z bratem i trzema innymi osobami swojej rodziny. Przybyli do Rajgrodu z Kanady, aby odszukać i potwierdzić rajgrodzkie korzenie. Udało się ustalić, że istnieją w Rajgrodzie dwa domy, gdzie przed wojną żyli ich krewni: przy dawnym Rynku dom Lejby Sidorowskiego i przy ul. Warszawskiej dom kowala Aby Sidorowskiego.

W dniu 12 września wizytę w Towarzystwie złożyli p.p. Wiera i Roman Norukowie z Berlina oraz p.p. Maria i Stanisław Glowacki z Australii. Zamówili comiesięczne otrzymywanie za pośrednictwem poczty „Rajgrodzkich Echa”.

W dniach 11-12 września 1999r. w Towarzystwie gościł p. Juliusz Wasik. W nawiązaniu do 60. Rocznicy obrony Rajgrodu przez kompanię Straży Granicznej wykonał dwa wywiady z uczestnikami ataku na teren Prus Wschodnich: p. Stanisławem Karwowskim i p. Stefanem Kalinowskim

15 września 1999 r. członek Zarządu TMR – Krzysztof Mroziewski i red. Janusz Sobolewski uczestniczyli w pogrzebie ś.p. ks. kanonika Stanisława Kossakowskiego – byłego adiutanta komendanta Białostockiego Okręgu AK płk Władysława Liniarskiego ps. „Mścisław”. Pogrzeb odbył się w Wąsewie i miał charakter wojskowy. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Tadeusz Zawistowski. Po

1838 r. zawiązał się między nimi romans. Spowodowało to liczne plotki i domysły „paryskiego światka”. Zimy spędzali na Majorce słynącej z łagodnego klimatu. Miało to być z pożytkiem dla zdrowia Chopina, już w dzieciństwie ojciec wysyłał go na wieś, aby korzystał ze świeżego powietrza. Na Majorce powstały liczne genialne kompozycje. Jednak podczas jednego z takich pobytów nastąpił silny atak gruźlicy. Natychmiast powrócili do Paryża, gdzie artystą zajęli się najwybitniejsi lekarze. Choroba jednak nadal postępowała. W 1847 r. Chopin otrzymał od George Sant list pożegnalny, co pograżyło go w głębokiej depresji.

Jeszcze w 1848 r. odbył podróż do Londynu, gdzie licznie koncertował. Dwa razy jego występ podziwiała królowa Wiktoria. Niestety wyczerpujący program koncertów ostatecznie zrujnował jego zdrowie. Rosła sława Chopina, a zdrowie odmawiało posłuszeństwa. Ostatecznie w czerwcu 1849 r. lekarze określili, że gruźlica osiągnęła ostateczne stadium. Chopinem zajęła się jego siostra. Wielki kompozytor i pianista zmarł o drugiej w nocy 17 października 1849 r. Tuż przed śmiercią wyrzekł znamienne słowa: „kocham Boga... Dobrze, że tak umieram... Módlcie się za mnie, do zobaczenia w niebie... Już mi Bóg przebaczył... O, jakże Bóg jest dobry...”

Pogrzeb Fryderyka Chopina odbył się w dniu 30 października 1849 r. Nad trumną w kościele paryskim św. Magdaleny wykonano Requiem Mozarta. Ciało jego spoczęło na cmentarzu. Serce Chopina przywiezione zostało do Warszawy i umieszczone w puszcze wmurowanej w filarze kościoła Świętego Krzyża.

Inf.wł.

zakończonych ceremonii przedstawiciele Towarzystwa rozdali bezpłatnie uczestnikom pogrzebu książkę pt. „Byłem adiutantem ‘Mścisława’”. Resztę z 300 egz, które według umowy przysługiwały Autorowi, przekazano na ręce najbliższej rodziny.

We wrześniu 1999 r. sekretarz Maria Fliszewska i red. Janusz Sobolewski wykonali pełen skład i łamanie komputerowe dwóch stron dotyczących gminy Rajgród, jakie znajdują się w folderze powiatu grajewskiego. Zdjęcia dostarczył prezes „FOTARTU” – Janusz Karwowski. Zaoszczędzono w ten sposób kilka tysięcy złotych.

We wrześniu Towarzystwo Miłośników Rajgrodu podpisało umowę z Centrum Ekoturystyki Regionalnej „Bocian”, zgodnie z którą za 1500 zł znajdzie się w folderze dotyczącym promocji agroturystyki w dorzeczu Biebrzy jedna strona poświęcona Rajgrodowi.

26 września 1999r. w kościele parafialnym w Rajgrodzie odbyła się uroczysta msza św. z udziałem żołnierzy grajewskiego obwodu AK. Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce na Grzędach, przed obeliskiem upamiętniającym bitwę stoczoną przez 9. psk AK z Niemcami w dniu 8 września 1944r. Towarzystwo reprezentowali Irena i Janusz Sobolewscy.

10 października 1999 r. wizytę w Towarzystwie złożył p. Henryk Milewski z Augustowa. Uzgodniono zasady wydania książki pt. „Błękitna Dama” jego autorstwa.

17 października 1999 r. członek Zarządu TMR – Jan Tarnacki uczestniczył w podsumowaniu ogólnopolskiego konkursu na rzeźbę - „Jan Paweł II – Jego pielgrzymki, idee i myśli zawarte w homiliach i nauczaniu duszpasterskim” połączone z wystawą rzeźb zgłoszonych na konkurs. Jednocześnie z podsumowaniem konkursu rzeźbiarskiego odbyła się prezentacja okazjonalnego wydawnictwa pt. „Chodziłeś naszymi drogami”, zawierającego wiersze adresowane do Ojca Świętego, inne wiersze o tematyce religijnej oraz fotogramy rzeźb z omawianego wyżej konkursu. Wiersz pt. „Przed pielgrzymką” Jana Tarnackiego rozpoczyna wyżej wymieniony tomik poezji.

We wrześniu i październiku br. członkowie Towarzystwa: Janusz Karwowski, Krzysztof Mroziewski, Maria i Kazimierz Fliszewscy, Emilia i Irena Sobolewskie rozwoziły książki ostatnio wydane przez TMR po terenie obecnego województwa podlaskiego oraz do Ełku i Borzym.

ALKOHOL KRADNIE WOLNOŚĆ

W dniu 18 października, właśnie pod takim tytułem, rozpoczęła się ogólnopolska akcja skierowana do nastolatków. Dane statystyczne są alarmujące: w Polsce co 15 nastolatka po spożyciu alkoholu miała niechciane kontakty seksualne, co 20 nastolatek po wypiciu alkoholu doświadczył wypadku lub uszkodzenia ciała, co 10 dziecko, będące pod wpływem alkoholu, uczestniczyło w bójkach lub sprzeczkach. Alkohol spożywany przez nieletnich powoduje u nich agresję i za-

chowania prowadzące do naruszenia prawa. Izby wytrzeźwień notują również pobyt nieletnich, niejednokrotnie dziewcząt.

Przedstawiciele komisji gminnych ds. rozwiązywania problemów alkoholowych zwracają uwagę, że łamany jest zakaz sprzedaży napojów alkoholowych dzieciom (osobom poniżej 18 roku życia). Osoby odpowiedzialne za zwalczanie alkoholizmu sugerują, aby tacy sprzedawcy byli współodpowiedzialni za akty

agresji, napady, gwałty i rozboje spowodowane przez pijanych nastolatków. Uruchomiona została bezpłatna „Pomarańczowa Linia” – 0800 14 00 68 przeznaczona dla rodziców, których dzieci spożywają alkohol.

W ramach akcji „Alkohol kradnie wolność” przeprowadzone zostaną liczne prelekcje dla młodzieży, udostępnione zostaną ulotki i materiały oświatowe, a także filmy poruszające problem picia przez nieletnich. *Inf. wł.*

Z DZIAŁALNOŚCI KOMISJI ANTYALKOHOLOWEJ



W niedzielę, 17 października, 23 dzieci z gminy Rajgród pojechało do Białegostoku na nagranie programu Telewizji Polsat z cyklu „Talent za talent”. Tematem tego programu było ostrzeżenie dzieci przed skutkami nałogów: palenia papierosów, picia alkoholu i zażywania narkotyków.

Nasze dzieci mogły wystąpić w telewizyjnym programie dzięki finansowemu wsparciu Gminnej Komisji ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Członkowie tej Komisji: Barbara Jankowska i Zygmunt Tarnacki opiekowali się dziećmi podczas całonocnej wycieczki. Przy okazji opiekunowie umożliwili dzieciom zwiedzenie pałacu Branickich, Muzeum Wojska Polskiego jak również dzieci skorzystały z propozycji „McDonalda”.

Podczas nagrywania programu telewizyjnego do konkursu został zaproszony uczeń ze Szkoły Podstawowej w Pieńczykówku, mieszkający w Biebrzy, Leszek Cimoch. Zaprezentował się dobrze i wygrał, jako nagrodę, książkę pt. „Biały Kieł” Jacka Londona.

Nagrany program będzie można zobaczyć w telewizji Polsat w jedną z niedziel listopada o godzinie 8.30.

Uczestnikami wyjazdu byli uczniowie:

Tarnacki Dariusz, Truszkowski Hubert, Zimiński Tomasz, Sobolewska Joanna, Kosztowniak Iza ze SzP w Rajgrodzie; Karpińska Karolina, Jasińska Marta ze SzP w Woźnejwsi; Wielgat Kamil, Sienkiewicz Marcin ze SzP w Karczewie; Budzińska Joanna, Chylińska Sylwia, Michałowski Marek ze SzP z Kosił; Łukasz Borkowski, Katarzyna Borkowska, Damian Rejkiewicz ze SzP w Rydzewie; Kolenda Joanna, Konopko Julia ze SzP w Mieczach, Kuczyński Kamil, Kuczyński Bogusław, Milewska Ewa ze SzP w Beldzie; Cimoch Leszek, Korwek Marcin, Laskowska Joanna ze SzP w Pieńczykówku.



DZIECI NA KOLONIACH

W lipcu br. 30 dzieci z gminy Rajgród skorzystało z kolonii nad morzem (okolice Słupska) Towarzyszyły im dwie opiekunki, nauczycielki z naszej gminy: Anna Miliszewska i Maria Klimaszewska. W związku z tym, że dzieci pochodziły z rodzin, w których alkohol stanowi pewien problem, całość ich wypoczynku sfinansowała Gminna Komisja ds. Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

Dodatkowo, w sierpniu, grupa 6 dzieci z Biebrzy skorzystała z kolonii w górach, w Zakopanem.

Jak podkreślił przewodniczący w/w Komisji – radny Stanisław Ziuzia – taka forma organizowania wypoczynku dla dzieci będzie rozwijana w przyszłym roku. Skorzysta z niej więcej uczniów i być może wypoczywać będą w różnych miejscach naszego kraju.

Mleko w III klasie będzie przyjmowane tylko do końca tego roku

CZAS NA POPRAWĘ JAKOŚCI

Tylko do końca tego roku mleczarnie będą skupowały mleko w III klasie. Informacje takie uzyskaliśmy w Ministerstwie Rolnictwa – jak się dowiedzieliśmy, stosowne rozporządzenie w tej sprawie zostało już podpisane. Prezesi spółdzielni mleczarskich nie sądzą, by stanowiło to znaczny problem, gdyż rolnicy ciągle pracują nad poprawą jakości. Zapewne jednak znajdą się rolnicy, którzy po Nowym Roku stracą jedyne źródło dochodu.

Rolnicy stanęli przed faktem dokonanym – będą musieli poprawić jakość dostarczanego mleka, bo w przeciwnym wypadku nie zostanie ono przyjęte. Obecnie, według Krajowego Związku Spółdzielni Mleczarskich w całym kraju ilość mleka skupowanego w klasie III kształtuje się w granicach 10%.

Prezesi spółdzielni mleczarskich z województwa podlaskiego nie zostali jeszcze poinformowani oficjalnie o podpisaniu rozporządzenia i nie znają konkretów. Na temat treści rozporządzenia nie chce się wypowiadać również Ireneusz Mieczkowski, Wojewódzki Lekarz Weterynarii – bo dokładnie nie zna jego treści.

Zdaniem Ireneusza Mieczkowskiego zaprzestanie skupu mleka najgorszego jakościowo może stanowić duży problem społeczny. Z ekonomicznego punktu widzenia mleko to powinno być przyjmowane. Natomiast jeśli chodzi o zdrowotność, nie powinno się go kupować, bo jest to „mleko chore”.

NAWET 30%

Na terenie województwa podlaskiego część spółdzielni

mleczarskich w klasie III skupuje nawet do 20% mleka. Natomiast procent dostawców mleka najniższej jakości jest zazwyczaj wyższy – sięga 30%. Mleko w III klasie dostarczają głównie drobni rolnicy, często są to renciści.

Jak tłumaczy Aleksander Mioduszewski, prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Dąbrowie Białostockiej, nie oznacza to, że w mleczarniach nie będzie mleka w klasie III. W momencie, gdy są znane wyniki analiz, mleko jest już skupione i przerobione. Spółdzielnia Mleczarska w Dąbrowie Białostockiej obecnie skupuje w III klasie około 20% dostarczanego mleka. Jednak, jak podkreśla prezes, wskaźnik ten ciągle maleje. Na koniec roku powinien wynosić kilka procent.

ŁATWIEJ OSIĄGNAĆ JAKOŚĆ

Zdaniem prezesa Mioduszewskiego, rolnikom będzie łatwiej osiągnąć wymagany wskaźnik jakości, gdyż zmienia się zasady klasyfikacji. Ocena przeprowadzana będzie metodą geometryczną. Będzie uwzględniana średnia z dłuższego okresu. Obecnie ocena dokonywana jest na podstawie jednej próby. Średnia geometryczna pozwoli na wyeliminowanie pojedynczych „wpadek” przy pracy.

Średnia geometryczna dobra jest dla producentów, którzy mają w miarę ustabilizowaną jakość – potwierdza Edmund Borawski, prezes Spółdzielni Mlekpól w Grajewie. – Natomiast w gorszej sytuacji będą producenci, którzy produkują mleko gorszej jakości. Wówczas nawet jednorazowa poprawa nie

będzie widoczna, nie zawaydź średniej w znaczny sposób.

Mlekpól w III klasie skupuje 6,5 % dostarczanego przez rolników mleka. Jak twierdzi prezes, latem ta średnia była wyższa.

Podobny procent mleka w II klasie skupowany jest w OSM Piątnica. Zdaniem prezesa Zbigniewa Kalinowskiego nowe przepisy dotyczące skupu mleka nie powinny stanowić istotnego problemu dla rolników.

– Sądzę, że ci „maruderzy” którzy jeszcze dostarczają mleko w III klasie, do końca roku zdążą się „poprawić” – mówi prezes. – Nie będą mieli innego wyjścia albo poprawią jakość, albo będą musieli zrezygnować z produkcji.

W SM Mlekovita w Wysokiem Mazowieckiem mleko o III klasie stanowi około 3% dostarczanego surowca. Jak twierdzi prezes Dariusz Sapiński, jeśli ocena surowca będzie dokonywana metodą geometryczną, to procent ten będzie jeszcze mniejszy.

Jak twierdzą przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa nie można już było odwlekać tej decyzji gdyż część rolników nigdy nie zaczęłaby pracować nad poprawą jakości.

Ostatnio w środowiskach rolniczym mówi się o pomysły zastąpienia nazwy mleko III klasy nazwą mleko pozaklasowe. Zdaniem przedstawicieli rolników miałyby być ono skupowane po odpowiednio niższej cenie. Informacji uzyskanych w Ministerstwie Rolnictwa wynika, że nie ma takiej możliwości.

(koc)

przedruk „Gazeta Współczesna” nr 205 z dnia 20.10.1999

II WOJNA ŚWIATOWA c.d.

Dla Hitlera fakt ten miał dwójne znaczenie:

powinien był ostatecznie powstrzymać) Zachód przed angażowaniem się w konflikt niemiecko-polski, albowiem w tej sytuacji ani Francja, ani Anglia nie będą w stanie wypełnić)

swoich zobowiązań w stosunku do Polski;

powinien był zlikwidować groźbę blokady ekonomicznej Niemiec w planowanej wojnie.

Według Hitlera sytuacja Niemiec była obra; polityczna izolacja Polski była na kończeniu. Istniała konieczność prowadzenia w wojnie z Polską wartości potencjału militarnego Rzeszy przed generalną rozprawą z Zachodem. Był też plan, że w sprawie terminu uderzenia na Polskę decydować się trzeba szybko powodu pory roku. „Nasza przewaga techniczna – mówił – zniszczy nerwową odporność Polski”. Przyszłe zwycięstwo w wojnie z Polską upatrywał w szybkości ziałań, w niszczącym pościgu. Sądził, że załamanie się jego planu mogłoby nastąpić jedynie wtedy, gdyby nerwy nie opisały dowódcem Wehrmachtu i ziałania wojenne w Polsce nie zakończyły się przed późną jesienią.

Gdyby było wiadomo – mówił – że wojna z Polską będzie trwała choćby rok decydowałby się na zawarcie paktu z Anglią zamiast z ZSRR. W przemówieniu 2 sierpnia chciał przed agresją na Polskę wtłoczyć w umysły generalicji Wehrmachtu dwa zasadnicze argumenty:

1) żołnierze francuscy są psychicznie nastawieni na prowadzenie walki w oparciu o linię Maginota, zatem jest nie do pomyślenia, by można było ich z tych umocnień poderwać) do uderzenia na niemiecki wał obronny bez widoków powodzenia i w perspektywie ogromnych strat ludzkich;

2) uderzenie francusko-angielskie, gdyby zostało wykonane przez obszar państw Beneluksu, wobec postawy Belgii i Holandii, jest z politycznego punktu widzenia niemożliwe, a z militarnego nie zapowiada żadnego poważniejszego sukcesu; zatem szybkie odciążenie frontu wschodniego nie ma widoków realizacji. Wniosek jest jeden – minimalne siły na zabezpieczenie granicy zachodniej, głównie przeciwko Polsce.

A teraz kilka zdań poświęcimy ocenie pozycji stanów Zjednoczonych widzianych oczami sztabowców i dyplomatów niemieckich. Naczelne dowództwo Wehrmachtu w swoim komunikacie informacyjnym z dnia 1 sierpnia 1939r. głosiło, iż jest prawdopodobne, że Francja i Anglia otrzymają w wypadku wojny natychmiastową pomoc gospodarczą od Stanów Zjednoczonych, a w okresie późniejszym również militarną. Ta pomoc militarna okazana będzie początkowo w postaci uzbrojenia, a w ludziach dopiero po roku – dwóch, z uwagi na strukturę sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, ich system mobilizacji i szkolenia.

Ocena sojusznicznych Włoch była różna. Hitler przeceniał możliwości Włoch, generalicja Trzeciej Rzeszy miała krytyczny stosunek do siły militarnej włoskiego sojusznika. Siły zbrojne Włoch miały niską gotowość bojową, cierpiały na brak nowoczesnego uzbrojenia, zwłaszcza czołgów, broni przeciwpancernej i przeciwlotniczej.

Hitler i Ribbentrop przeceniali również Japonię sądząc, że będzie ona mogła prowadzić jednocześnie wojnę przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii. W przeciwieństwie do nich niemiecka generalicja krytycznie oceniała stan potencjału wojennego Japonii.

3 kwietnia 1939r. ukazała się dyrektywa Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu w sprawie jednolitych przygotowań sił zbrojnych Niemiec do wojny. Główną jej treścią był „Fall Weiss” – plan wojny z Polską.

W dyrektywie stwierdzało się, że w wypadku odrzucenia przez Polskę żądań terytorialnych należy ją zniszczyć. To był generalny cel polityczny. Wyeliminowanie Polski z politycznego życia w Europie, rozszerzenie „przestrzeni życiowej” kosztem ziem polskich miało poważnie osłabić pozycję polityczno-militarną Francji i Wielkiej Brytanii. Uchwycone nad Wisłą i Bugiem obszary miały też być lepszą odskocznią w przyszłej wojnie z ZSRR. Chodziło więc o polityczne izolowanie Polski ograniczenie wojny tylko do niej.

Przesłankami zapewniającymi realizację tego celu miały być: kryzys wewnętrzny we Francji i wynikająca stąd wielka ostrożność Wielkiej Brytanii w

polityce oraz brak podstaw wskazujących na możliwość zaangażowania się w wojnę po stronie Polski Związku Radzieckiego. Izolację Polski zamierzano pogłębić przez potęgę uderzenia i szybkie sukcesy na polu bitwy. Przewidywano ewentualne wkroczenie sił zbrojnych Polski na Litwę.

Planiści Wehrmachtu zostali w pracy ukierunkowani, ale Hitler i jego otoczenie pracowali nadal nad wszechstronną oceną sytuacji politycznej w świecie, aby mieć absolutną pewność słuszności swoich poczynań. Chodziło ponadto o rozwianie wszelkich ewentualnych obaw generalicji niemieckiej przed nową wojną w Europie.

23 maja 1939r. Hitler zaprosił do siebie wybranych generałów pełniących najwyższe funkcje w Wehrmachcie – Keitla, Haldera, Brauchitscha, Goringa, Raedera i in. W ich obecności dokonał oceny sytuacji polityczno – militarnej na świecie. Na wstępie stwierdził, że nie Gdańsk stanowi cel jego działań, lecz konieczność ekspansji na Wschód (Drang nach Osten).

W przygotowaniu do wojny z Francją nie pominięto oceny personalnej dowódców i sztabowców francuskich, o których latami zbierano opinie i obserwowano w działaniu przed wybuchem wojny. Przewidywano, że na czas wojny naczelnym dowódcą francuskich sił zbrojnych zostanie generał Maurice Gamelin – szef Sztabu Generalnego Obrony Narodowej. Pamiętano, że był on jednym z najbliższych współpracowników marszałka Francji Joffe’a, zwycięzcy w bitwie nad Marną w 1914r.

Generał Gamelin cieszył się według danych wywiadu niemieckiego, dużym autorytetem wśród wyższych dowódców francuskich. Odnotowano, że jest pogodny, stanowczy i wszechstronnie wykształcony. W rozmowach oficjalnych, zwłaszcza z przedstawicielami państw obcych był bardzo powściągliwy w wypowiedaniu swych sądów, ważył każde słowo. Liczył sobie 67 lat, ale był sprawny fizycznie i umysłowo. Cechował go spokój i filozoficzna zaduma. Przytoczymy tu również opinię gen. Władysława

Sikorskiego, który rozmawiał z gen. Gamelinem w marcu 1939r. w Paryżu. Odnosił wrażenie, że przyszły naczelny wódz Francji posiada jakieś niezamierzane wewnętrzne, tkwiące w psychice wodza pełnego rozterki i wąsań. Po powrocie z Warszawy w kwietniu 1939r. Sikorski w rozmowie z gen. Janem Ciałowiczem powiedział, że Gamelin nie zrobił na nim wrażenia człowieka czynu. „Jest to taki francuski Clausewitz – mówił Sikorski, woli teoretyzować, boję się, że nie zdobędzie się na żadną męską decyzję i nie pójdzie na najmniejsze nawet ryzyko. To nie jest generał typu Focha czy Gourauda”. (por. J. Ciałowicz, Polsko-francuski sojusz wojskowy 1921-1939, Warszawa 1970, s. 270,308). Przyszłość potwierdziła słuszność opinii Sikorskiego.

Jako jego ewentualny następca widziany był przez dowództwo Wehrmachtu generał Georges uważany w siłach zbrojnych Francji za wybitny talent operacyjno-strategiczny. Piastował stanowisko szefa Sztabu Wojsk Lądowych. Niemcy sądzili, że w czasie wojny generał Georges będzie dowodził frontem Północno-Wschodnim, względnie będzie pierwszym zastępcą Gamelina. Na dowódców grup armii i armii typowano znanych wyróżniających się członków Najwyższej Rady Wojennej. Ocenie oddawano poglądy operacyjno-strategiczne osób, o których była mowa. Oceniano więc, że wyżsi dowódcy francuskich sił zbrojnych przedkładają obronę nad natarcie, trzymając się kurczowo wzorów wypracowanych w I wojnie światowej. Odnotowano skwapliwie zachowawcze poglądy francuskie na użycie broni pancerniej, dostrzeżono u dowódców francuskich przesadną obawę o skrzydła i lęk przed ryzykiem operacyjnym. Zakładano, że w wypadku wojny dowódcy francuscy powielają będą wzorce operacji z I wojny światowej, wykluczając śmiałość i potężny rozmach oraz pozostawiając inicjatywę strategiczną przeciwnikowi.

Niemiecki „pancerniak”, generał Guderian, tak charakteryzował poglądy operacyjno-strategiczne dowódców francuskich: „Dowództwo niemieckie mogło ... z całą pewnością liczyć na to, że obrona Francji prowadzona będzie w oparciu o fortyfikacje, ostrożnie i schematycznie, ściśle według doktryny

opartej na wnioskach wyciągniętych przez Francuzów z I wojny światowej, a więc na doświadczeniu wojny pozycyjnej, na wysokiej ocenie ognia i niedocenianiu ruchu”.

W całości kadre oficerską Francji uznano za niejednorodną pod względem społeczno-politycznym. Twierdzono, że cenny element tej kadry stanowią podoficerowie awansowani na stopień oficerski, ale i niżsi dowódcy francuscy nie posiadają dostatecznej inicjatywy i samodzielności w podejmowaniu decyzji. Cechą dodatnią kadry sił lądowych była według sztabowców Wehrmachtu duża sprawność w organizowaniu systemu ognia.

POLSKA

Wojna polsko-niemiecka ma bogatą literaturę wojskową i polityczną – krajową i zagraniczną. Przeanalizowana została sytuacja, jaką kształtował każdy dzień, zwłaszcza od marca 1939r. Nie będę więc odtwarzać narastającej groźby wojny i planowania strategiczno-operacyjnego naszych sztabów. Dlatego też omówię tylko niektóre problemy.

Hitler szykował się do wojny z Polską z całą powagą, wiedział bowiem, że nie można liczyć na załamanie się ducha bojowego sił zbrojnych Polski i ich zaplecza – całego społeczeństwa. 10 lipca 1939r. Moltke, niemiecki ambasador w Warszawie pisał do swoich władz w Berlinie, że szerokie kręgi ludności są przekonane, iż Polska znajduje się po stronie przyszłych zwycięzców, wierząc, że walka przeciwko Niemcom jest jednoznaczna z walką o niepodległość Polski. Gdyby nawet doszło do okupacji Polski przez wojska niemieckie, to Polacy byłiby przekonani, że jednak Polska powstanie na skutek zwycięstwa koalicji. Ta opinia Moltkego oddawała trafnie postawę narodu polskiego. Do 1935 roku planowanie wojny z Niemcami było bardzo ogólnikowe, bowiem sądzono, że upłynie wiele czasu, zanim Niemcy będą stanowiły groźbę militarną. Wprowadzenie przez III Rzeszę obowiązkowej służby wojskowej i rozkręcenie spirali zbrojeń spowodowały, że polski sztab generalny rozpoczął pogłębione studia nad planem wojny z Niemcami. Określono dokładnie, że gotowość do wojny osiągną Niemcy w 1939r. w styczniu 1938 roku gen. Tadeusz Kutrzeba przedstawił

marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu propozycje planu wojny. Nie widział on możliwości prowadzenia przez Polskę samodzielnej wojny z Niemcami z uwagi na ogromną nierówność potencjałów wojennych na niekorzyść Polski, ale nie dopuszczał też myśli o rezygnacji z obrony. Kwestionował pewność otrzymania pomocy od państw zachodnich, sądził, że w najlepszym razie pomoc francuska może dać się odczuć na froncie polskim nie prędzej niż po 6-8 tygodniach.

Postulował przede wszystkim najważniejszego dla prowadzenia wojny obszaru Polski wyznaczonego rzeką San – północnym stokiem Karpat – granicą Śląska – Częstochową – Wieluniem – Ostrowem Wielkopolskim – Gniezmem – Inowrocławiem – Włocławkiem – Sierpcem – Modlinem – Warszawą – środkową Wisłą. Do obrony tego obszaru proponował dostosować koncentrację wojsk i osłaniające ją fortyfikacje. Ten obszar nazwał Kutrzeba „Tułowiem strategicznym”.

Wtedy, kiedy gen. Kutrzeba składał swoje memorandum, południowa część Polski osłonięta była przez Czechosłowację. Nic więc dziwnego że ciężar polskiego ugrupowania akcentowany był na kierunku północno-zachodnim i północnym, a więc w dalszym ciągu Kutrzeba liczył się z groźbą głównego niemieckiego uderzenia z Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich. Plan, który w styczniu 1938r. mógł odpowiadać ówczesnemu geostrategicznemu położeniu Polski, wiosną 1939r. bardzo poważnie się zdezaktualizował. Przeciwnie 35 milionowej Polsce stała 80 milionowa III Rzesza, przewyższająca wielokrotnie Polskę przemysłowo i militarnie. Okrążenie strategiczne Polski od południa stało się faktem (Protektorat Czech i Słowacja). W ten sposób strategiczne obciążenia niemieckie stały się rzeczywistością. Nie można więc być teraz prowadzić rozważań, które tereny należy bezwzględnie utrzymać, dopóki nie nadejdzie pomoc z Zachodu (plan Kutrzeby) lecz założeniem musiały być wymagania zapewniające stopniowe wycofywanie się w celu uniknięcia okrążenia sił głównych i zachowania ich do przyszłej kontrofensywy, gdy zaistnieją ku temu warunki.

c.d.n.

Jan Orzechowski

TEHERAN I JAŁTA

POGRZEBAŁY WOLNOŚĆ POLSKI

NA PONAD PÓŁ WIEKU CZĘŚĆ I

Najpierw była klęska wojsk niemieckich pod Moskwą - front Grupy Armii "Środek" został odrzucony na zachód około 250 kilometrów. Działo się to w zimie 1941/42r. Klęska pod Stalingradem wstrząsnęła III Rzeszą. W pierwszych dniach lutego 1943r. skapitulowała niemiecka armia marszałka Paudiusa. Sukces stalingradzki, rozwinięty w następnych miesiącach, ustabilizował na pewien okres czasu front radziecko - niemiecki na ogólnej rubieży Wielkie Łuki - półwysep Tamański na Krymie. Pod Kurskiem wcinano się w obronę niemiecką wyrzucenie, które postanowili Niemcy zlikwidować. Sukces gwarantował Niemcom przechwycenie strategicznej inicjatywy, która mogła przynieść wojskom radzieckim nieobliczalne szkody. Do tej operacji rzucili Niemcy wszystkie rozporządzalne siły posiadane w swoich odwodach. Słynna bitwa na Łuku Kurskim, która rozpoczęła się w nocy z 4 na 5 lipca 1943r. przyniosła katastrofalną klęskę Niemcom. Otworzyła drogę nieprzerwanych sukcesów wojskom radzieckim, zakończonych kapitulacją Berlina w maju 1945r. Przewaga 4:1 w ludziach, olbrzymia ilość sprzętu wojskowego, dostarczonego przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię oraz rosnąca przewaga w powietrzu spowodowały, że mimo olbrzymich strat wojska radzieckie parły nieprzerwanie naprzód.

Jak odnosił się Zachód do tych sukcesów swojego "Sojusznika"? Brytyjska opinia zachłysnęła się tymi zwycięstwami. Prasa brytyjska i radio BBC podkreślały, że Związek Radziecki stracił więcej żołnierzy pod Stalingradem i w letnio - jesiennych bitwach 1943 r. niż wielka Brytania i Stany Zjednoczone w dotychczasowej wojnie. Pisano o "naszym wielkim sojuszniku", ku któremu zwracają się "oczy i serca" większości, że te zwycięstwa Rosjan nie mają sobie równych, wywołują głęboki podziw i wydaje się, "że podziw i wdzięczność większości nigdy jeszcze nie były większe". Opinię brytyjską kształtował m. innymi stary agent NKWD Burgess, który następnie dostał się do brytyjskiego MSZ (Foreign Office) przekazując Moskwie ważniejsze dokumenty tego ministerstwa, co orientowało Stalina w najbardziej chronionych planach politycznych Wielkiej Brytanii. Rozszyfrowany po wojnie jako agent sowiecki uciekł do Związku Radzieckiego w latach pięćdziesiątych. W Stanach Zjednoczonych zaczęła zacierać się granica pomiędzy dotychczasowymi zbrodniami i dążeniami Stalina do rewolucji światowej a bohaterstwem rosyjskiego narodu. Czerwonego dyktatora zaczęto nazywać "dobrym wujkiem Józiem". A tenże "wujek Józio" miał swoją agenturę w Stanach Zjednoczonych, która gorliwie pracowała na jego korzyść i informowała go o najtajniejszych zamysłach polityków amerykańskich i brytyjskich. W ambasadzie brytyjskiej w Waszyngtonie pracował agent radziecki Donald Mac Lean, a jak już wiemy w Londynie działał Guy Burgess. Głównym źródłem informacji NKWD po amerykańskiej stronie był stary agent NKWD Alger Hiss, który pracował w departamencie Stanu (amerykańskie MSZ). Pełnił on funkcję zastępcy dyrektora biura do spraw specjalnych, a więc najbardziej tajnych i silnie strzeżonych spraw. Brał udział w przygotowaniu konferencji Wielkiej Trójki (Roosevelt, Churchill, Stalin) i uczestniczył w tych rokowaniach, dostarczając NKWD dane o stanowisku Roosevelta w spornych pomiędzy sojusznikami sprawach. Kariera Hissa rozwijała się pomyślnie i otwierała przed NKWD duże możliwości w penetrowaniu tworzonej Organizacji Narodów Zjednoczonych. W kwietniu 1945r. Hiss został tymczasowym sekretarzem generalnym w zakładanej ONZ w San Francisco. Radziecki

dyplomata Gromyko, w przyszłości minister spraw zagranicznych ZSRR, wychwalał jego "rzetelność i bezstronność" i sugerował, by Hiss został pierwszym stałym sekretarzem generalnym ONZ, co na szczęście nie stało się. Negocjatorom Stalina pomagał usilnie Harry Dexter White - jeden z kilku agentów NKWD w departamencie skarbu USA. Od 1942 roku był najbliższym doradcą sekretarza skarbu Morgenthaua i odgrywał wiodącą rolę w kształtowaniu polityki amerykańskiej wobec planów unormowania porządku finansowego w powojennym świecie. Był jedną z głównych osobistości przy zakładaniu podwalin pod znane nam dziś instytucje: Międzynarodowy Fundusz Walutowy oraz Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju. Ten agent NKWD został mianowany w styczniu 1945 r. zastępcą amerykańskiego sekretarza skarbu. Jego propozycje zmierzały do udzielenia Rosji ogromnej pożyczki w wysokości 10 miliardów dolarów na dwa procent, na okres 35 lat, ponadto forsował radzieckie propozycje rozmontowywania i usunięcia całości niemieckiego przemysłu drewnianego metalurgicznego i elektrycznego "żeby uniemożliwić Niemcom przyszłe agresje". Ten projekt miał według niego umocnić zaufanie pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Rosją. Jego argumenty zostały odrzucone przez Anglię, zaś Roosevelt wyrażał na nie zgodę. Innym Amerykaninem, który był niewątpliwie patriotą swego kraju, ale którego NKWD darzyła ogromnym zaufaniem i można byłoby go określić jak ideowego agenta ZSRR, był doradca polityczny Roosevelta, który wywierał na niego ogromny wpływ uczestnicząc we wszystkich konferencjach, nazywał się Harry Hopkins. Utrzymywał on przyjazne stosunki z ambasadą radziecką w Waszyngtonie, otrzymywał pisma od "Towarzysza Stalina", które przekazywała mu ambasada, a na długo przed konferencją w Teheranie głośno mówił, że "skoro Rosja jest decydującym czynnikiem w wojnie, to winna otrzymać wszelką pomoc i nie należy oszczędzać wysiłków dla zdobycia jej przyjaźni." Hopkins doszedł do wniosku, że USA muszą się pogodzić z dominacją ZSRR w Europie po klęsce Niemiec, że przyjaźń z Rosją to klucz do powojennego porządku na świecie. Hopkins miał "kapitałny" wpływ na decyzje Roosevelta. Nic więc dziwnego, że w takiej sytuacji ani Anglia, ani USA nie ingerowały w sprawy polskie, a po bitwie stalingradzkiej i na Łuku Kurskim przymknęły oczy na dowody masakry NKWD w lesie Katyńskim. Stalin był lepszym graczem politycznym od Roosevelta i Churchilla. Inwestował wyjątkowo dużo pieniędzy w wywiad na terenie swoich sojuszników. Stąd dysponował wszelkimi danymi do rozmów z zachodnimi sojusznikami, którzy nie posiadali swych agentów w organach państwowych i wojskowych w ZSRR. Sojusznicy Stalina, w odróżnieniu od niego, główny wysiłek wywiadów kierowali przeciwko Niemcom, Włochom i Japonii. Aby stworzyć jeszcze bardziej przychylny w opinii Zachodu obraz swojej postaci - człowieka i wodza narodów ZSRR - "dobry wujek Józio" rozwiązał w maju 1943r. Komitem - swego rodzaju biur, kierujące partiami komunistycznymi na całym świecie. To biuro było symbolem państwa radzieckiego zainteresowanego eksportem rewolucji. Ten nieoczekiwany i dramatyczny gest Stalina, który nastąpił po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z polskim rządem w Londynie (kwiecień 1943 r. - sprawa katyńska) miał ukazać lepszy obraz ZSRR na Zachodzie. ZSRR zaczynał się jawić nie jako eksporter rewolucji, lecz jako sojusznik wojenny. Komentując ten fakt, Stalin podał dwie przyczyny tego kroku:

a) Obnaży to kłamstwo hitlerowców, którzy twierdzą, że "Moskwa" zamierza rzekomo wtrącać się w życie innych narodów "zabobaszewizować" je. Kłamstwom tym położono teraz kres.

b) Obnaża to kalumnie przeciwników komunizmu w ruchu międzynarodowym, w myśl których partie komunistyczne w różnych krajach nie działają w interesach własnych narodów, lecz otrzymują rozkazy z zewnątrz. Tym kalumniom położono teraz również kres. (patrz: Christopher Andrew, Oleg Gordijewski, KGB, Warszawa 1997, s. 292)

W ten sposób Stalin rozpraszał obawy sojuszników o naszerzanie się wpływów Moskwy w Europie Środkowej i Wschodniej. Czerwony Dyktator, jak wilk w bajce o Czerwonym Kapurku, zaczął przymilnym głosem mówić, że: "... opowiada się za związkiem wszystkich postępowych sił (...) bez względu na przynależność partyjną lub wyznawaną religię oraz za przyszłą organizacją współpracy narodów opartą na zasadzie równości" (podobnie jak wyżej).

W tym miejscu należy podkreślić, że Zachód wpadł w pułapkę *Sofima*. Brytyjskie media głosiły, że pod kierownictwem "wujka Józefa" zachodzi bardzo poważna zmiana w polityce sowieckiej, wpływowa amerykańska gazeta "New York Herald Tribune" pisała, że ZSRR, eksporter rewolucji i komunizmu, zamienia się w narodowe państwo rządzone według komunistycznych zasad.

Mało tego, bo oto senator Tom Connally oświadczył na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych, że rosyjski komunizm nie zamierza dłużej ingerować w sprawy innych państw (a więc i w sprawy Polski - aut.). Stalin uspił więc opinie przywódców państw zachodnich i opinię społeczną tych państw. Był to jego niewątpliwie ogromny sukces.

W rzeczywistości Moskwa poleciła zagranicznym komunistom przekształcić się w nacjonalistów i w ten sposób zwiększyć szansę na przejęcie władzy po wojnie. Rozwiązując Komintern, Stalin wcale nie miał zamiaru zwalniać obcych partii komunistycznych z tradycyjnego obowiązku słuchania się Moskwy. Dokładnie w tym samym czasie, kiedy Stalin potępiał jako "kalumnie" zarzuty ingerowania w sprawy wewnętrzne innych krajów, penetracje aparatu władzy w Londynie i Waszyngtonie przez NKWD osiągnęły rekordowy poziom.

Zbliżyły się negocjacje nad kształtem powojennego świata. Stalin rozpoczął zabiegi o zbudowanie "zewnętrznego imperium" w środkowej i południowo-wschodniej Europie. I tak oto doszliśmy do konferencji w Teheranie i Jaltie, które pogrzebały wolność Polski na ponad pół wieku.

c.d.n

plk dr w st. spocz. JAN ORZECZOWSKI

UDZIAŁ KOMPANII RAJGRODZKIEJ W WOJNIE OBRONEJ 1939 R.

12 września 1999 r. przeprowadziłem w Grajewie wywiad z kolejnym uczestnikiem obrony Rajgrodu w 1939r. - Panem Stefanem Kalinowskim.

Juliusz Wasik: Dzisiaj jest 60. rocznica waszego ataku na teren III Rzeszy Niemieckiej. Co pamiętasz z tamtych lat?

Stefan Kalinowski: Z Nadleśnictwa w Tamie wyszło nas około czterdziestu ludzi. Dowodził nami pan porucznik. Atak miał miejsce około 21-22 w nocy. Z okrzykiem: Hurra!!! Hurra! ruszyliśmy. Gdy Niemcy rakietami oświetlali teren, my padaliśmy na ziemię. Niemcy z pozycji za Zawadami z karabinów maszynowych otworzyli do nas ogień. Gdy rakiety zgasły, my znów z okrzykiem: Hurra! ruszaliśmy do przodu. Niemcy zostawili ckm i uciekli. Doszliśmy do rozstajów drogi: Prostki - Elk. Potem nastąpił już odwrót. Po trzech dniach Niemcy z artylerią zaatakowali nasze pozycje na rowie przeciwczołgowym w Czarnej Wsi. Przez Orzechówkę i Czerwone Bagna ruszyliśmy do Grodna.

J.W. A co było w Grodnie?

S.K. Gdy stacjonowaliśmy w klasztorze w Grodnie, ogniem artylerii i karabinów maszynowych zaatakowała nas Armia Czerwona. Żydzi strzelali do nas z okien, gdy byliśmy w kuźni. Potem na skraju lasu czekaliśmy z trotylem i granatami w ręku na atak czołgów. Czołgi zawróciły, a my cofnęliśmy się do lasu. W Grodnie i pod Grodnem walki trwały półtora dnia. Noc spędziliśmy w wąwozie. Rano zabrano nas na Litwę. Rozrzuciliśmy więc zamki i karabiny po lesie, zabierając ze sobą tylko pistolety i ruszyliśmy do Polski. Wracałem do domu ze Stefanem Skowrońskim z Rajgrodu.

J.W. A później co robiłeś?

S.K. W Armii Krajowej dowoziłem żywność na Grzędę. Po bitwie na Grzędach wiozłem podwoją Niemców. Udając, że

nie znam drogi wywoziłem ich na bagna. Widziałem jak rozstrzelanych Polaków w Łęgach i na Grzędach zasypywano.

J.W. Opowiedz, czemu w 1939 r. i później tak postępowałeś?

S.K. To obowiązek Polaka. Moi trzej bracia: Józef, Broniek i Heniek poszli, musiałem i ja. Ojciec mój w 1939. prowadził krowy dla wojska. Poszedłem na wojnę jako ochotnik.

J.W. Nie lepiej tobie, wówczas młodemu, było siedzieć w domu?

S. K. I teraz bym poszedł. Trzeba bronić...

J. W. A co myślisz o broni jądrowej?

S. K. Powinna być zlikwidowana. Po jej użyciu nie będzie zwycięzców. Jedni i drudzy zginą. Wszyscy będą przegrani.

Obaj obrońcy Rajgrodu uznali, że broń nuklearna winna być zlikwidowana,. Obaj uznają obronę swej Ojczyzny jako święty obowiązek. Podobnie jak Murawski ze Skrodzkich uważają, że: „Zrobiliśmy to, co do nas należało”. Kierując się taką prostą logiką – spełniają ten podstawowy, wewnętrzny imperatyw kategoryczny, o którym pisał Emanuel Kant.

Jak jednak dzisiaj, w dobie totalnego zagrożenia nuklearnego, ma wyglądać dobrze pojęty patriotyzm?

Jak w rozpętywanych „wojnach lokalnych” mają zachować się ludzie, młodzi ludzie?

Na Wielkiej Pokojowej Konferencji w Hadze młody, w wieku poborowym Rosjanin informował, że odmówił pójścia do wojska i nie chciał walczyć ani w Kosowie, ani w Czeczenii. Uważał, że to nie jego wojny, że Ojczyzna jego nie jest zagrożona. Za stołem prezydyjnym Konferencji zasiadały razem matki żołnierzy rosyjskich, których chciały zabrać z Czeczenii i matki czeczeńskich jeńców wojennych, którzy jako „bandyci” przebywają w więzieniach rosyjskich.

Uściskałem rękę temu młodemu człowiekowi mówiąc „Ty dla mienia gieroj” Podobnie bym zrobił i w odniesieniu do Amerykanina, gdyby tak samo postąpił.

Zdając sprawę w swoim esperanckim klubie w Olsztynie z Konferencji Pokojowej w Hadze usłyszałem od jednego „naszego” kolegi, że na wojnach zawsze się zarabia.

My wolelibyśmy, aby zarabiano na POKOJU.

Takie, wspólne zdanie z Obrońcami Rajgrodu mieliśmy, rozmawiając w 60. rocznicę Września

Czemu jednak obecnie zapomina się o tamtej rocznicy?

Juliusz Wasik

CHODZIŁEŚ NASZYMI DROGAMI

Jednocześnie z podsumowaniem konkursu rzeźbiarskiego odbyła się prezentacja okazjonalnego wydawnictwa pt. „Chodziłeś naszymi drogami”, zawierającego wiersze adresowane do Ojca Świętego, inne wiersze o tematyce religijnej oraz fotogramy rzeźb z omawianego wyżej konkursu. We wstępie do książki krytyk literacki Waldemar Smaszcz na temat zawartych w niej wierszy pisze w sposób następujący: „To największe marzenie każdego poety – oczyścić słowa by stały się niby woda wypływająca ze źródła, jeszcze niczem nie zbrukana, o nieskazitelnej przejrzystości, że jedynie szmer nurtu potwierdza jej istnienie. Tylko takimi słowami można bowiem wyrazić człowieka emocje i uczucia, te najprawdziwsze – miłość do ludzi i świata oraz uwielbienie Stwórcy za niepojęty cud istnienia. (...) Wschodnie kresy dawnej Rzeczypospolitej były nazywane „ziemią poetów”, coś z tej atmosfery pozostało do dzisiaj. „Sekret” ziemi najpiękniej potrafią wyrazić ci, którzy zachowali z nią żywy związek. Dlatego na Podlasiu, mimo wszystkich zmian i przeobrażeń, nadal tworzą ludowi artyści, a ich samorodne talenty potwierdzają tajemniczość tych darów. Chętnie dzielą się swoją twórczością, jak chlebem – to bodaj najczęstsze porównanie z zasobów ich słownika. Tym razem święty obrzęd przelamywania się owym darem Bożym jest szczególnie uroczysty, bo na podlaską ziemię przybywa Gość wyjątkowy – Ojciec Święty Jan Paweł II. Dlatego w zbiorze znalazły się zarówno wiersze bezpośrednio do Niego skierowane, jak i liryki religijne, wychwalające Pana, którego Namiestnikiem jest obecnie Papież z Polski, Syn Polskiej Ziemi.”

Książka ta w specjalnym jednoegzemplarzowym wydaniu, została wręczona Ojcu Świętemu podczas Jego wizyty apostolskiej w Drohiczynie w dniu 10 czerwca br. Wersja przeznaczona dla szerszego kręgu odbiorców, skromniejsza edytorsko, dostępna jest w Wojewódzkim Ośrodku Animacji Kultury w Białymstoku. Jeden z wierszy zawartych w tym zbiorze – „Przed pielgrzymką” Jana Tarnackiego był już prezentowany na łamach naszego pisma w numerze majowym. Dzisiaj przedstawiamy dwa inne wiersze z tego zbioru.

Jednocześnie chcemy zwrócić uwagę naszych lokalnych twórców – ludzi zajmujących się amatorsko pisaniem, malarstwem, rzeźbą – szukających kontaktu z „pokrewnymi duszami” lub możliwości zaprezentowania swojego dorobku, na liczne inicjatywy – konkursy warsztaty, spotkania – podejmowane i organizowane przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku (ul. Kilińskiego 8).
Inf. wt.



Miroslaw Brozio

KRZYŻ PRZYDROŻNY

Na rozstajach polnych dróg

Tkwisz samotnie

Podpierając strop nieba

Drewnianym wyrzutem

ludzkiego sumienia

Pochylony czasem

Całujesz ziemię, aby przebaczyła

Stopom grzeszników

* * *

Melania Burzyńska

ZMIERZCH

stada chmur

jak owce z pastwiska

wiatr zganiał

cisza je ułożyła

w stajni odpoczynku

na pogodne jutro

maj się przytulił

do sennego krzaku bzu

zmierzch zaprzęgał

czarne konie cieni

w karawan nocy

by na cmentarz niepowrotu

zawieść umarły dzień

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Zygmunt Tarnacki, Janusz Sobolewski, Emilia Sobolewska

Stale współpracują: Józef Golubiewski (Piaseczno), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Mazowiecka), „Mitoman” (NN)

Foto: Janusz Karwowski i Krzysztof Mroziwski

Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20, tel. (086) 272 17 28

Nr rach. bankowego: 8764 0007-374-27016-11 BS w Rajgrodzie

PISMO POWSTAJE PRZY WSPARCIU FINANSOWYM NADLEŚNICTWA RAJGRÓD ISSN 14279037